Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK V Nr 108 (1141) BIAŁYSTOK, 7 — 8 maja, 1955 r. Cena 20 gr

TYDZIEŃ na świecie — aktualny przegląd sytuacji międzynarodowej — *na str. 2*



POZNAŃ. — Za niespełna dwa miesiące, w dniu 3 lipca — nastąpi otwarcie wielkiej międzynarodowej imprezy handlowej — Targów Poznańskich. Niezależnie od trwających w setkach fabryk i zakładów przygotowań do zaprezentowania na Targach najlepszych eksponatów, intensywne prace prowadzone są na terenach wystawowych i w samym Poznaniu.

Estetyczne pawilony i bogate zieleńce powstają na terenie „Parku kiermaszowego". Zwiedzający Targi Poznańskie będą mogli tam nabyć szereg atrakcyjnych towarów, wypocząć i spożyć posiłki w barach.

„Orbis" przyjmuje już pierwsze zgłoszenia na zwiedzanie Targów.

NA ZDJĘCIU U GÓRY: plakat XXIV Międzynarodowych Targów Poznańskich. Autor J. Pałka.

WARSZAWA tętni przygotowaniami do wielkiego festiwalu młodości

Zieleń, kwiaty i piosenki na powitanie młodych gości

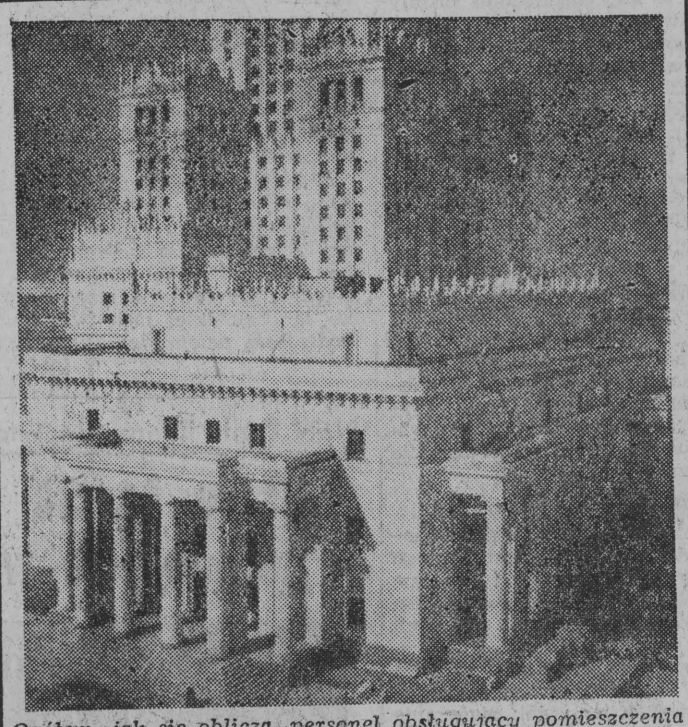
WARSZAWA. — Stolica Polski Ludowej, Warszawa — miasto odznaczone Międzynarodową Nagrodą Pokoju, które gościć będzie w sierpniu 170 tys. rzeszę młodzieży z całego kraju i wszystkich kontynentów świata — tętni przygotowaniami do tego wielkiego światowego festiwalu młodości.

Mieszkańcy stolicy pragną, aby Warszawa była jak najpiękniejsza na powitanie swych gości. Już obecnie miasto przygotowuje się do dni festiwalowych. Warszawiacy starają się, aby zieleń i kwiaty upiększyły trawniki uliczne i place, by na ulicach i podwórzach było schludnie i czysto.

●

Oddział warszawski Państwowego Wydawnictwa Muzycznego przygotowuje na festiwal zbiór 25 najbardziej znanych polskich piosenek młodzieżowych. Zbiór ten zostanie wydany w czterech językach.

Dwa numery popularnego dwutygodnika „Śpiewamy i tańczymy" zostaną poświęcone tematyce festiwalowej.



Ogółem, jak się oblicza, personel obsługujący pomieszczenia i urządzenia Pałacu Nauki i Kultury, liczyć będzie ponad tysiąc osób.

NA ZDJĘCIU: część teatralna Pałacu.

CAF — fot. Zygm. Wdowiński.

Wieś Kossaki wzywa do współzawodnictwa o udział w wystawach rolniczych

W całym województwie trwają przygotowania do powiatowych wystaw rolniczych, które w tym roku odbędą się w Bielsku-Podlaskim, Łomży, Ełku i Suwałkach.

Wystawy te będą przeglądem dorobku i osiągnięć naszych spółdzielni produkcyjnych, Państwowych Gospodarstw Rolnych i przodujących chłopów indywidualnych.

Chłopi ze wsi Kossaki, w pow. łomżyńskim postanowili przystąpić do współzawodnictwa o zaszczyt uczestniczenia w wystawie rolniczej, a jednocześnie wezwali oni do szlachetnej rywalizacji wszystkie wsie w naszym województwie.

W wezwaniu chłopów ze wsi Kossaki między innymi czytamy: **„Dzięki ofiarnej pracy klasy robotniczej mamy już wielkie osiągnięcia w naszym kraju. Rozwijający się przemysł zaopatruje wieś w coraz więcej artykułów. Dlatego i my ze swej strony dołożymy wszystkich sił, aby osiągnąć jak najlepsze wyniki zarówno w produkcji roślinnej jak i w hodowli".**

Chłopi ze wsi Kossaki mają już poważne osiągnięcia. W ubiegłym roku w ramach współzawodnictwa zwiększyli oni hodowlę bydła o 39 sztuk, trzody chlewnej o 287 sztuk owiec o 170 sztuk, a drobiu ponad 1400 sztuk.

Chłopi ze wsi Kossaki postanowili w tym roku osiągnąć plony zbóż przeciętnie o 1 kwintal wyższe niż w roku ubiegłym i zwiększyć pogłowie bydła o 40 sztuk, trzody o 65 sztuk, owiec o 140 sztuk, drobiu o 2200 sztuk.

Delegacja hutników u towarzysza Bieruta

WARSZAWA. — W związku ze zbliżającym się Dniem Hutnika I Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut przyjął w dniu 6 bm. delegację załóg hutniczych z całej Polski. W skład delegacji wchodzili m. in.: budowniczy Polski Ludowej, mistrz wielkich pieców Huty im. Dzierżyńskiego — Jan Łyko, dyr. nacz. Huty im. Lenina — Antoni Czechowicz, I wytapiacz stalowni huty „Pokój", poseł na Sejm — Karol Waduła, mistrz stalowni huty „Baildon" — Paweł Kula, I walcownik huty „Batory" — Erhard Saft, I garowy Huty im. Lenina — Franciszek Stuglik, główny inżynier Huty im. Bieruta — Kazimierz Piliński. Hutnikom towarzyszyli: wiceprezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz, kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego KC PZPR — Edward Gierek i minister Hutnictwa — Kiejstut Żemajtis.

I Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut przekazał delegacji serdeczne pozdrowienia od Komitetu Centralnego i Biura Politycznego KC PZPR dla wszystkich hutników polskich, podkreślając, że hutnictwo — jedna z najważniejszych gałęzi przemysłu ciężkiego — odgrywa podstawową rolę w uprzemysłowieniu kraju i budownictwie socjalizmu.

Delegacja wręczyła I Sekretarzowi KC PZPR próbki licznych, różnorodnych gatunków stali i metali nieżelaznych, których znaczną część zaczęto produkować dopiero w Polsce Ludowej. Delegaci zapewnili I Sekretarza KC PZPR, że hutnicy polscy nie zawiodą zaufania partii i rządu ludowego i uczynią wszystko, by — obok dalszego zwiększania produkcji — usunąć istniejące jeszcze niedociągnięcia, szczególnie w dziedzinie walki o zmniejszenie kosztów własnych i wykonywanie pełnego asortymentu wyrobów hutniczych.

Następnie w czasie wspólnego śniadania nawiązały się liczne bezpośrednie rozmowy, w toku których Bolesław Bierut żywo interesował się pracą i życiem pracowników naszego hutnictwa.

Amerykańscy weterani spotkania nad Łabą wyjechali do Moskwy

NOWY JORK. — Dnia 5 bm. wyjechała z Nowego Jorku do Moskwy grupa członków organizacji p.n.: „Amerykańscy weterani spotkania nad Łabą". Wezmą oni udział w zebraniu zorganizowanym z okazji 10 rocznicy spotkania nad Łabą.



NA TRASIE WYŚCIGU

NA ZDJĘCIU: uczestnicy Wyścigu Pokoju na trasie II etapu Kolin — Brno.

Fot. — CAF

Wzorem powiatu grajewskiego

PLANY DOSTAW ŻYWCA TRZEBA WYKONYWAĆ w terminie

W realizacji obowiązkowych dostaw żywca, pierwsze miejsce w naszym województwie zajmuje nadal powiat grajewski, który kwietniowy plan dostaw wykonał z nadwyżką. Pierwsze dostawy w maju wskazują na to, że utrzyma on i w tym miesiącu przodujące miejsce. Również poważnie podciągnęły się w górę powiaty: olecki, gołdapski i augustowski, które w kwietniu wykonały także swe plany miesięczne.

W wielu natomiast powiatach, a między innymi, sokólskim, łapskim, bielskim, monieckim, wysoko - mazowieckim i białostockim, sytuacja od początku roku jest niezmienna. Powiaty te miesięczne plany dostaw żywca wykonują zaledwie od 40 do 75 procent.

Stan ten nie może trwać dalej. Sprawą terminowego wywiązywania się chłopów z obowiązkowych dostaw żywca powinny zainteresować się bardziej niż dotychczas gromadzkie rady narodowe i podstawowe organizacje partyjne. W wypadku złośliwego uchylania się od obowiązków wobec państwa kolegia orzekające powinny stosować surowe sankcje karne.

Ostatnie wiadomości

— *na str. 2*

Hinduska delegacja parlamentarna wyjechała do ZSRR

DELHI. — Dnia 5 maja br. z lotniska w Delhi odleciała do Moskwy 12-osobowa delegacja członków parlamentu Indii. Na czele delegacji stoi zastępca przewodniczącego Izby Wyższej parlamentu Indii (Rady Stanów) — Krisznamurti Rao.

Delegację odprowadzili na lotnisko ambasador ZSRR w Indiach Mienszikow, pierwszy zastępca ministra spraw zagranicznych Indii Said Mahmud, członkowie obydwu izb parlamentu Indii oraz przedstawiciele społeczeństwa.

Pomyślny przebieg konferencji w Wiedniu

WIEDEŃ. — W dniu 6 maja odbyło się piąte posiedzenie konferencji ambasadorów czterech mocarstw w sprawie Austrii.

Na posiedzeniu ogłoszono następujący komunikat:

— W bieżącym tygodniu konferencja ambasadorów, obradująca z udziałem przedstawicieli Austrii, poczyniła znaczne postępy w swych pracach mających na celu przygotowanie austriackiego traktatu państwowego. Można mieć nadzieję, że prace konferencji zostaną szybko zakończone.

Pierwszy siew

FRANCISZEK Jagłowski, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej we wsi Netta I, rozłożył na stole plan wiosennych zasiewów. Śledził wzrokiem po wykresach i cyfrach. Z zamyślenia wyrwało go pukanie do drzwi.

— Proszę...

Do izby weszli członkowie zarządu: Aleksander Palczewski i Bronisław Jagłowski oraz agronom Powiatowego Zarządu Rolnictwa w Augustowie, Jan Sokołowski.

— Siadajcie — zaprosił gospodarz. Zaczęto radzić nad planem pracy w dniu następnym...

Spółdzielnia w Netcie powstała jesienią ubiegłego roku. Jej zarząd, jak i wszyscy członkowie, nie posiadają jeszcze dużego doświadczenia w zespołowej gospodarce. Ale każdy z nich czuje pełną odpowiedzialność za spółdzielnię, za jej rozwój. Najlepszym tego dowodem są pierwsze tegoroczne siewy, które zbliżają się już ku końcowi. Wbrew kułakom i ich poplecznikom.

Kułacy poprzez swego poplecznika, Stanisława Kuźmę, chcieli rozbić młody kolektyw. Kuźma zmylił czujność wiejskiego aktywu i zapisał się do spółdzielni. Następnie, gdy spółdzielcy przygotowywali się do pierwszych siewów, wystąpił z niej, pociągając za sobą trzech innych członków. Plan jego polegał na tym, by właśnie w odpowiednim momencie wystąpić ze spółdzielni i pociągnąć za sobą większość spółdzielców. Przeliczył się jednak. Mało i średniorolni chłopi pozostali w spółdzielni, bo nie chcą być dłużej wyzyskiwani przez kułaków.

Spółdzielnia istnieje. Z chwilą nastania wiosny rozpoczęła pierwsze wspólne siewy.

I dziś po całodziennej wytężonej pracy, zarząd zebrał się, jak codzień, by wspólnie z agronomem omówić plan pracy na dzień następny.

— Pozostały nam do zasiania — rozpoczął przewodniczący — tylko dwa hektary pszenicy, hektar jęczmienia i półtora hektara wyki. Musimy też wsiać koniczynę czerwoną w owies na obszarze 3 hektarów. Jak pogoda dopisze, do niedzieli siewy zakończymy...

Z kolei zarząd przystąpił do omówienia prac w dniu następnym, wyznaczając każdemu członkowi konkretne zadanie.

Nazajutrz o świcie wszyscy spółdzielcy byli już na polu. Ziemia spulchniona sprężynówką czekała na ziarno.

Palczewski chwycił lejce i pytającym wzrokiem spojrzał na Piotra Jagłowskiego, stojącego przy siewniku.

— Gotowe! — można ruszać — krzyknął tamten. Konie ruszyły z miejsca. Obszar zasianej ziemi zwiększał się za każdym przejściem siewnika. Ponieważ ziemia znajduje się w kilku kawałkach, niesposób pracować traktorem.

Jagłowski z ożywieniem

(Ciąg dalszy na str. 2)

VIII WYŚCIG POKOJU PRAHA—BERLIN—WARSZAWA

Komunikat Komisji Sędziowskiej

KARLOVE VARY. — Komisja Sędziowska VIII Wyścigu Pokoju Praga — Berlin — Warszawa ogłosiła następujący komunikat:

W obliczeniach Komisji Sędziowskiej po trzech etapach powstał błąd w drużynowym wyniku zespołu ZSRR. Kolarze radzieccy na trzecim etapie uzyskali następujące czasy: Cziżikow — 5.07.35, Wierszynin — 5.07.35, Kriuczkow — 5.16.17 co daje łączny czas 15.31.27.

Komisja sędziowska w dodawaniu popełniła błąd podając wynik 15.32.27, a więc o 1 minutę więcej.

W związku z powyższym sprostowano błąd po czwartym etapie, odejmując od łącznego wyniku zespołu ZSRR po czterech etapach 1 minutę.

Wietnamskie wojska ludowe wkraczają do Haifongu

HANOI. — Jak donosi Wietnamska Agencja Prasowa, dnia 5 maja oddział Wietnamskiej Armii Ludowej wkroczył do Haifongu. Jak wiadomo, na mocy układów genewskich Haifong miał być przekazany Wietnamskiej Republice Demokratycznej.

TYDZIEŃ *na świecie*

NIE zamykamy oczu na rzeczywistość. Obce nam są obyczaje strusi. Zdajemy sobie w pełni sprawę, że pewne wydarzenia ostatnich miesięcy stworzyły nową sytuację. Trzeźwo oceniamy groźbę, jaką kryją w sobie układy paryskie. Na arenie europejskiej wskrzeszana jest siła, która niejednokrotnie pogrążała świat w odmętach wojny — militaryzm niemiecki.

Dzień 5 maja 1955 roku, dzień, w którym złożone zostały dokumenty ratyfikacyjne układów paryskich, jest datą, której narody nie zapomną. W dniu tym bowiem usankcjonowana została odbudowa hitlerowskiego Wehrmachtu. Jak to wyraźnie stwierdza agencja AFP, **„z chwilą wejścia w życie układów paryskich, zbrojenia Niemiec zachodnich przejdą z fazy planowania teoretycznego do etapu praktycznej realizacji, tzn. do tworzenia przyszłego Wehrmachtu".** W śladowa ratyfikacją układów paryskich przychodzi przyjęcie Niemiec zachodnich do agresywnego bloku atlantyckiego — zbliża się dzień, w którym hitlerowski generał Speidel zasiądzie w radzie bloku północno-atlantyckiego.

Trzeba by być ślepym, żeby nie widzieć, że wydarzenia te stwarzają nową sytuację, że niewątpliwie zaostrzają one napięcie w sytuacji międzynarodowej. Ale byłoby dowodem niemniejszej ślepoty nie widzieć, że jednocześnie przyczyniają się one do pogłębienia sprzeczności w poszczególnych krajach koalicji zachodniej, do zaostrzenia oporu stawianego przez narody tych krajów przeciwko polityce remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Byłoby dowodem ślepoty nie widzieć, że z każdym dniem zmienia się układ sił w świecie na korzyść obozu pokoju i socjalizmu.

W Niemczech ...

Jeśli chodzi o Niemcy zachodnie, niejednokrotnie wspominaliśmy o spadku wpływów Adenauera, uosabiającego politykę remilitaryzacji. Wystarczy przypomnieć, że raz po razie w wyborach do poszczególnych Landtagów partia Adenauera traci setki tysięcy głosów. Przybiera na sile ruch na rzecz neutralizacji Niemiec.

Nastroje te znajdują odbicie w oświadczeniach różnych polityków zachodnio-niemieckich. Przywódca socjaldemokracji, Ollenhauer, wyraźnie stwierdzając, że związanie Niemiec zachodnich z unią zachodnio-europejską i z blokiem atlantyckim zamyka drogę do zjednoczenia Niemiec, wypowiedział się ostatnio raz jeszcze za neutralizacją Niemiec.

... we Francji ...

We Francji polityka, która doprowadziła do tego, że za parę miesięcy staną na nogi pierwsze dywizje hitlerowskie, budzi rosnący niepokój. I na pewno takie wydarzenia, jak ostatnio przeprowadzone rozmowy pomiędzy Adenauerem a francuskim ministrem spraw zagranicznych, Pinay, nie przyczynią się do stłumienia niepokoju francuskiego społeczeństwa.

Rozmowy te dotyczyły bardzo newralgicznej sprawy w stosunkach między Francją a Niemcami zachodnimi — sprawy Saary. Z utrzymanej w napuszonym i patetycznym tonie deklaracji wynika, że właściwie rozmowy te nic nie przyniosły. Jak pisze dziennik „Prawda", autorom komunikatu nie udało się ukryć rozbieżności francusko-bońskich w powodzi mglistych sformułowań.

... i we Włoszech

O tym, do jakiego stopnia narastają sprzeczności wewnętrzne w poszczególnych krajach kapitalistycznych, świadczy wymownie przykład wyborów prezydenckich we Włoszech. Reakcja włoska, z przywódcami partii chadeckiej i premierem Scelbą na czele, usiłowała przeforsować kandydaturę prawicowego polityka, przewodniczącego senatu, Merzagora. Nie udało im się to. Wbrew ich woli prezydentem wybrany został przewodniczący Izby Posłów, Gronchi.

Nie pozbawiony pikanterii jest fakt, że Gronchi jest starym działaczem partii chadeckiej. Ale obecne kierownictwo chadecji włoskiej dlatego nie chciało jego wyboru, że Gronchi nie ukrywa swego krytycznego stosunku do polityki prowadzonej od lat przez de Gasperiego i Scelbę.

Wybór Gronchiego, świadczący o poważnych rozbieżnościach w łonie partii chadeckiej, świadczący, że nie da się zignorować woli 300 lewicowych deputowanych reprezentujących 10 milionów Włochów, szczególnie zaniepokoił polityków waszyngtońskich. Z miesiąca delegowali oni do Włoch głównodowodzącego wojsk atlantyckich, generała Gruenthera, który ma, jak stwierdza dziennik „Il Resto del Carlino", **„władać sytuację polityczną we Włoszech, ponieważ wybór Gronchiego wywołał zaniepokojenie zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych".**

Między „sojusznikami"

Tym sprzecznościom wewnętrznym, że się tak wyrazimy, towarzysza zaostrzające się sprzeczności międzyimperialistyczne, które ze szczególną siłą występują na terenie azjatyckim. Klasycznym tego przykładem są ostatnie wydarzenia w południowej części Wietnamu, gdzie, jak pisze dziennik „News Chronicle", **„od czasu kryzysu armii europejskiej jeszcze nigdy między Francją a USA nie było takich rozbieżności".**

Imperialistom amerykańskim w ich polityce odnośnie południowego Wietnamu przyświecają dwa cele: Nie dopuścić do wyborów przewidzianych układami genewskimi — gdyż zdają sobie sprawę, że z wyborów tych tylko siły sprzyjające Wietnamskiej Republice Demokratycznej mogą wyjść zwycięsko — oraz wyrugować z południowego Wietnamu francuskich „sojuszników".

Francuscy imperialiści stawiają w południowym Wietnamie na siedzącego w ich kieszeni „cesarza" Bao Daia oraz na niektóre sekty religijne, mające w rzeczywistości wiele wspólnego z bandytyzmem. Natomiast amerykańscy imperialiści stawiają na wyeksportowanego z USA do Wietnamu w czerwcu ub. r. Ngo Dinh Diema, obecnego premiera w południowym Wietnamie. Niesposób przewidzieć jak dalej potoczą się wypadki w południowym Wietnamie. Jedno nie ulega wątpliwości — wydarzenia w południowym Wietnamie tylko wzmogą nienawiść ludu wietnamskiego przeciwko francusko-amerykańskim okupantom, których krwawa rywalizacja odbywa się na żywym ciele narodu wietnamskiego.

Ostrzeżenie

Każdy tydzień przynosi nowe dowody rosnącej słabości imperializmu. Nowe dowody wskazujące, że imperializm jest dotkliwie ugodzony. Ale czy to oznacza, że jest nie groźny? Nie. Dlatego czujnie śledzimy rozwój wydarzeń. Dlatego zdecydowanie odpowiadamy na wskrzeszanie hitlerowskiego Wehrmachtu. Nie damy się zaskoczyć. Zdecydowani jesteśmy nie szczędzić wysiłków, by rosła potęga naszego obozu, by rosła jego konsolidacja, by udaremnić plany wojenne. Tym celom służyć będą obrady konferencji warszawskiej, która już w najbliższych dniach zbierze się w stolicy Polski. Jesteśmy głęboko przekonani, że konsolidacja i koordynacja sił naszego obozu przyczyni się do zwycięstwa sprawy pokoju w świecie.

T. G.

Pierwszy siew

(Ciąg dalszy ze str. 1)

mówi o planach na przyszłość. We wsi jest kilku mało i średniorolnych chłopów, którzy coraz bardziej zbliżają się do kolektywu spółdzielczego. Mówią, że po żniwach i oni przystąpią do spółdzielni.

— Na razie — mówi Jagłowski — czekają, obserwują naszą pracę. Dlatego spada na nas jeszcze większa odpowiedzialność za dobre przeprowadzenie siewów, za dobrą pracę. Musimy wykazać, że praca zespołowa jest wydajniejsza niż na gospodarce indywidualnej.

Spółdzielcy w Netcie dają z siebie wiele, by należycie uprawić ziemię i zasiać zboże. Pracę rozpoczynają o brzasku, a kończą o zmroku. Wiedzą, że na nich zwrócone są oczy całej wsi. Ocena będzie na pewno wnikliwa.

(p)

Społeczeństwo Niemiec zachodnich żąda anulowania układów paryskich

Wniosek KPD w sprawie zwołania nadzwyczajnej sesji Bundestagu

Pismo MAXA REIMANNA do frakcji parlamentarnej SPD

BERLIN. — Pierwszy sekretarz Kierownictwa Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) Max Reimann przesłał pismo do przewodniczącego Niemieckiej Partii Socjaldemokratycznej (SPD) Ollenhauera, w którym komunikuje, że dawna komunistyczna frakcja parlamentarna zażądała od przewodniczącego Bundestagu Gerstenmaiera zwołania w trybie nadzwyczajnym posiedzenia Bundestagu z następującym porządkiem dziennym:

1 Zajęcie stanowiska wobec wyników rokowań radziecko - austriackich w Moskwie w sprawie zasad traktatu państwowego z Austrią.

2 Zajęcie stanowiska wobec złożenia przez rząd Adenauera — wbrew woli narodu, dokumentów ratyfikacyjnych układów paryskich. Powzięcie uchwały w sprawie unieważnienia układów paryskich jako niezgodnych z konstytucją oraz uchwały w sprawie gwarancji wykluczających jakiekolwiek kroki mające na celu realizację tych układów.

3 Wyłonienie spośród przedstawicieli wszystkich partii demokratycznych specjalnej komisji, która niezwłocznie nawiąże kontakt z pełnomocnym przedstawicielstwem Izby Ludowej NRD w celu uzgodnienia wspólnego stanowiska w sprawie rokowań czterech mocarstw nad kwestią niemiecką. Gdyby mocarstwa zachodnie ustosunkowały się negatywnie do sprawy rokowań czterech mocarstw, wspomniana komisja wraz z przedstawicielami Izby Ludowej NRD winna podjąć rokowania z rządem ZSRR w celu szybkiego zjednoczenia Niemiec w drodze pokojowej.

Kierownictwo KPD wychodzi z założenia, że społeczeństwo Niemiec zachodnich coraz usilniej domaga się anulowania układów paryskich, zawarcia porozumienia między przedstawicielami obu części kraju oraz rozwiązania problemu niemieckiego w drodze rokowań między wielkimi mocarstwami. Żądania te wzmogły się jeszcze bardziej po rokowaniach radziecko - austriackich w Moskwie. Wyniki tych rokowań wykazały, że możliwe jest porozumienie w sprawie pokojowego zjednoczenia Niemiec.

Stanowisko W. Brytanii w sprawie rokowań czterech mocarstw

LONDYN. — Agencja Reutera podaje, że brytyjski minister spraw zagranicznych Macmillan postanowił „wezwać rządy Francji i USA do przygotowania konferencji czterech mocarstw na najwyższym szczeblu latem bieżącego roku".

W politycznych kołach Londynu tłumaczy się pozycję Macmillana wymogami kampanii wyborczej w Anglii. Opinia publiczna Wielkiej Brytanii domaga się bowiem zwołania konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych na najwyższym szczeblu.

Zakończenie rozmów ekspertów mocarstw zachodnich

LONDYN. — 5 bm. w godzinach wieczornych zakończyła się w Londynie narada ekspertów USA, Anglii i Francji, w której brali również udział — w dyskusji nad problemem niemieckim — przedstawiciele Niemiec zachodnich.

Końcowy komunikat stwierdza, że konferencja rozpatrzyła „kroki przygotowawcze do rokowań ze Związkiem Radzieckim" i że po „pożytecznej wymianie zdań nad wszystkimi aspektami zagadnienia, delegaci sporządzili sprawozdanie, które przedstawią swym ministrom".

Narada w Białym Domu

NOWY JORK. — Agencja Associated Press donosi z Waszyngtonu, że prezydent Eisenhower zwołał w piątek — naradę w Białym Domu z udziałem Dullesa, sekretarza obrony Wilsona, podsekretarza w Departamencie Stanu Herberta Hoovera i admirała Radforda. Agencja twierdzi, że tematem narady są sprawy związane z sytuacją w strefie Taiwanu, w Wietnamie południowym oraz sprawa „wzmożenia obronności Europy". Natychmiast po naradzie Dulles odleciał do Paryża.

Posiedzenie Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ

LONDYN. — Dnia 5 maja odbyło się pod przewodnictwem przedstawiciela ZSRR J. A. Malika kolejne posiedzenie Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ. Następne posiedzenie odbędzie się 10 maja.

Ngo Dinh Diem kleci nowy „rząd"

Ostre tarcia wśród kliki południowo-wietnamskiej



NA ZDJĘCIU: stanowisko sekt religijnych Binh Xuyen u wejścia na most koło Saigonu

Fot. — CAF

PARYŻ. — Jak wiadomo, popierany przez Stany Zjednoczone premier Wietnamu południowego Ngo Dinh Diem zwołał do Saigonu tzw. kongres narodowy sił rewolucyjnych, który obradował 4 i 5 maja. W drugim dniu obrad kongres ten powziął uchwałę pozbawiającą Bao Daia tytułu szefa państwa i powierzył Ngo Dinh Diemowi sformowanie tymczasowego rządu, który będzie kierował państwem do czasu zwołania zgromadzenia narodowego.

W toku obrad kongresu zarysowały się ostre sprzeczności między zwolennikami Ngo Dinh Diema a jego przeciwnikami. Jak podają agencje zachodnie, część delegatów na kongres, demonstracyjnie opuściła obrady przed ich zakończeniem. Byli to przeważnie delegaci reprezentujący ludność południowych prowincji kraju.

WRACAJĄ NA PÓŁNOC

HANOI. — Jak podaje Wietnamska Agencja Prasowa, w związku z pogarszającymi się warunkami w Wietnamie południowym, coraz więcej osób przymusowo ewakuowanych na południe powraca do Wietnamskiej Republiki Demokratycznej. Dnia 24 kwietnia powróciło do Haifongu 2.400 osób, a następnego dnia 1.100 osób.

Ostatnie WIADOMOŚCI

NOWY JORK

W piątek rano wybuchł w Chicago groźny pożar. Spłonął pięciopiętrowy budynek hotelu, położony w centrum miasta. 9 osób poniosło śmierć w płomieniach, 12 osób zostało rannych.

LONDYN

Królowa angielska Elżbieta ogłosiła orędzie o rozwiązaniu 6 bm. parlamentu brytyjskiego, w związku z ogłoszeniem orędzia rozpoczyna się w całej Anglii kampania wyborcza.

NOWY JORK

Według oficjalnych danych, do dnia 5 bm. zanotowano w Stanach Zjednoczonych 47 wypadków zachorowań na paraliż dziecięcy wśród dzieci, które zostały poddane szczepieniu surowicą dr Salka

DELHI

Parlament hinduski większością głosów uchwalił projekt ustawy, na mocy której umożliwione zostały rozwody. Rozwody były dotychczas wzbronione.

TOKIO

Dnia 6 bm. rozpoczął się w Japonii wielki strajk górników kopalń rudy żelaza. Bierze w nim udział 53 tys. górników.

Strajkujący górnicy domagają się poprawy warunków bytu.

Niedźwiedzie obudziły się i wędrują po Tatrach

ZAKOPANE. — Ostatnio zaobserwowano w Tatrach polskich i czechosłowackich 6 niedźwiedzi, które obudziły się już ze snu zimowego i rozpoczęły wędrówkę po obu stronach gór na obszarze rezerwatu.

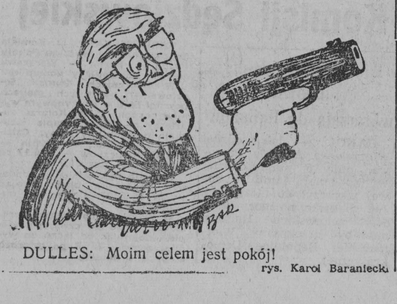
Popierane przez imperialistów

bandy „Dar-Ul-Islam" zamierzały opanować Bandung i storpedować obrady konferencji

DELHI. — Jak podaje indonezyjska agencja ANTARA, popierane przez imperialistów bandy „Dar-Ul-Islam" chciały storpedować konferencję krajów Azji i Afryki w Bandungu. Zamierzały one opanować Bandung i wtargnąć do gmachu, w którym odbywała się konferencja. Próby te doznały fiaska, ponieważ wojska indonezyjskie i organa bezpieczeństwa zorganizowały uprzednio ochronę Bandungu. Aresztowano ponad 100 osób podejrzanych o udział w przygotowywaniu bandyckiego napadu na Bandung.

PRACE NAD WYDOBYCIEM SZCZĄTKÓW „KASHMIR PRINCESS"

SINGAPUR. — Opublikowany został wspólny komunikat dyrekcji hinduskiego lotnictwa cywilnego i attache wojskowego Indii w Dżakarcie. Komunikat ten stwierdza, że 80 proc. szczątków samolotu „Kashmir Princess" zostało wydobytych z dna morskiego. Prace nad wydobyciem pozostałych szczątków samolotu trwają. Komunikat podaje również, że zwłoki pierwszego pilota samolotu, kpt. D. K. Japara przewieziono do Singapuru. Zwłoki te znaleziono w kabinie kontrolnej w pozycji siedzącej. Tak więc, kapitan Japar zginął na posterunku.



DULLES: Moim celem jest pokój!

rys. Karol Baraniecki

Tygodniowy dodatek „Gazety Białostockiej" 7. V. — 1955 r. Nr 18 (165)

Świat i ludzie

Zawsze razem

Borys Żirnow

publicysta radziecki

Minęło już 10 lat. A jakże świeży jest w pamięci ten majowy ranek, kiedy całą kulę ziemską obiegła radosna wzruszająca serce wszystkich prostych ludzi wieść o zwycięstwie nad hitlerowskim faszyzmem, wieść o zakończeniu drugiej wojny światowej. Na spopielałej, osnutej jeszcze dymem pożarów ziemi święcił zwycięstwo pokój.

Ten pierwszy poranek pokoju zastał mnie nad Łabą. Przyszedłem nad jej brzeg wraz z artylerzystami II Dywizji im. Dąbrowskiego. Żołnierze polscy wraz z żołnierzami radzieckimi święcili zwycięstwo, które poprzedziły m. in. wspólne boje o wyzwolenie Warszawy i odwiecznych ziem polskich na Pomorzu, bitwy nad Odrą...

Wartko toczyły się wody Łaby wezbrane wiosennymi deszczami. Tego ranka jej brzegi obramione zielonymi ogrodami były widownią wzruszających spotkań. Szczególnie wraziło mi się w pamięć jedno z nich. Do naszego brzegu przybiła łódź rybacka, z której wysiedli znużeni, wynędzniali, oberwani mężczyźni. Kiedy zobaczyli żołnierzy i oficerów w pilotkach z czerwonymi gwiazdkami lub polskimi orzełkami, rzucili się ku nim ze łzami radości, obejmując ich i całując. Byli to Czesi, wracający do kraju z hitlerowskiej katorgi w Zagłębiu Ruhry. Wracali do siebie, aby rozpocząć budowę nowego życia.

Na brzegach Łaby rosyjscy i polscy żołnierze ściskali dłonie i serdecznie rozmawiali z żołnierzami amerykańskimi i angielskimi. Cieszyliśmy się wspólnie z odniesionego zwycięstwa i przysięgaliśmy sobie, że nigdy nie dopuścimy do nowej wojny.

W pamiętne dni spotkania nad Łabą nikt z nas, Rosjan i Polaków, i na pewno nikt z Anglików i Amerykanów w żołnierskich szynelach, nie myślał o tym, że nad pokojem wywalczonym za cenę tak ogromnych wysiłków, ofiar i strat, mogą wkrótce ukazać się ciemne chmury. Pragnęliśmy wszyscy, aby górnik zjeżdżający do kopalni nie drżał o los swojej rodziny, aby rolnik orał i obsiewał swoją ziemię, zbierał plony, nie wpatrując się z niepokojem w niebo czy nie lecą samoloty z bombami. Aby matki spokojnie wychowywały swe dzieci, nie trwożąc się o ich życie. Aby chłopcy i dziewczęta kochali się, nie drżąc przed rozłąką... Jak wtedy, tak i teraz pragniemy jednego: aby nad Europą i nad wszystkimi innymi kontynentami rozpościerał się sztandar pokoju!

W owe dni toczyła się w San Francisco konferencja przedstawicieli Narodów Zjednoczonych, która miała przygotować statut międzynarodowej organizacji dla utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa narodów. Radowali się wszyscy ludzie dobrej woli. Jedynie ci, którzy utuczyli się na wojnie, przygotowywali w tajemnicy spisek przeciw pokojowi. Przemówienie Churchilla w Fulton, jego późniejsze wystąpienie domagające się ponownego uzbrojenia hitlerowców — wszystko to świadczy, że imperialiści amerykańscy i angielscy rozpoczęli przygotowania wojenne już w pierwszych dniach po zakończeniu wojny w Europie.

Koalicja antyhitlerowska odniosła zwycięstwo nad faszyzmem — zwycięstwo, w którym najważniejszą rolę odegrała zwycięska Armia Radziecka. Koalicja ta mogłaby być najpewniejszą gwarancją, że nie odrodzą się niemieckie siły agresji. Ale układy paryskie, mające na celu stworzenie odwetowego Wehrmachtu, przekreśliły układy radziecko - angielski i radziecko - francuski.

Układy o przyjaźni, pomocy wzajemnej i powojennej współpracy, zawarte między Związkiem Radzieckim i Polską, jak również z innymi krajami demokracji ludowej, mają ogromne znaczenie. Zmierzały one do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Moskiewska konferencja krajów europejskich potwierdziła niewzruszalność tych układów i nakreśliła drogi zacieśnienia współpracy między Związkiem Radzieckim i europejskimi krajami demokracji ludowej dla zapobieżenia niebezpieczeństwu nowej agresji. Polityka zagraniczna, pokój umiłowanego państwa radzieckiego znalazła również dobitny wyraz we wnioskach o pokojowym zastosowaniu energii atomowej. Kładąc wespół ze wszystkimi narodami swój podpis pod apelem Światowej Rady Pokoju o zakaz broni atomowej, ze wszystkich sił walczymy o zachowanie pokoju.

Nasi polscy przyjaciele pamiętają, że kiedy dziesięć lat temu rozstawaliśmy się nad Łabą, przysięgaliśmy sobie nawzajem: będziemy zawsze kroczyli razem ze wszystkimi narodami miłującymi pokój. W tym zawiera się rękojmia, że każdy wróg zostanie rozbity i zniweczony, rękojmia, że pokój zostanie utrzymany.

Wówczas marzeniem naszym było ujrzeć rozkwitające miasta i wsie naszej ojczyzny. I marzenie to wcieliliśmy w życie. Popatrzcie na Związek Radziecki, który dźwigał na swych barkach główny ciężar wojny. Stał się on dziś silniejszy i potężniejszy, niż kiedykolwiek przedtem. Rozszerzyły się pola uprawne Syberii i Kazachstanu. Zagospodarowuje się tu ogromne obszary nowych ziem i odłogów. Na Wołdze i Angarze buduje się gigantyczne elektrownie wodne. Ożył kraj, który okupanci hitlerowscy starali się zamienić w „strefę pustyni". Jeszcze piękniej, niż przed wojną, zakwitły sady i pola kołchozów i sowchozów Mołdawii i Kubania. Powstały z popiołów miasta i wsie Ukrainy i Białorusi. Wyrósł z ruin nowy Stalingrad. Kopalnie Donbassu dają więcej węgla. Odbudowane elektrownie wodne: Dnieprowska i Wołchowska dawno już zaopatrują w siłę i światło ośrodki przemysłowe i okoliczne wsie. Kraj radziecki od dawna już przekroczył przedwojenne rozmiary produkcji w przemyśle i rolnictwie.

Pokój potrzebny jest narodom. Pod sztandarem pokoju i wolności budują masy pracujące krajów demokracji ludowej swe nowe życie. W warunkach kapitalizmu, w warunkach obcej niewoli, potrzeba byłoby wielu dziesiątków lat, aby zabliźniły się rany wojny. Inaczej jest w ustroju demokracji ludowej. Opierając się o bratnią pomoc Związku Radzieckiego, kraje te w ciągu jednego tylko dziesięciolecia dosłownie przeobraziły swoje oblicze. Ludzie radzieccy dumni są z osiągnięć polskich mas pracujących. Polska, która — po Związku Radzieckim — poniosła w czasie drugiej wojny światowej największe straty, z zacofanego kraju rolniczego przeobraziła się dziś w silne państwo przemysłowe.

Powstała z ruin Warszawa, wyrastają takie giganty przemysłu, jak Kombinat im. Lenina w Nowej Hucie, buduje się nowe miasta, potężne zakłady przemysłowe, domy kultury, wyższe uczelnie, teatry...

Skąd czerpią ludzie pracy w Polsce swoje siły? Podobnie, jak ludzie radzieccy — z przyjaźni i pomocy wzajemnej, z wymiany doświadczeń naukowych i technicznych, ze ścisłej politycznej, ekonomicznej i kulturalnej współpracy narodów wielkiego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu.

Zawsze razem! Dziś, w Dniu Zwycięstwa, słowa te, zrodzone w godzinie ciężkich doświadczeń i powtórzone w pierwszej godzinie pokoju, wówczas nad Łabą, dźwięczą ze szczególną siłą. Wrogowie pokoju przygotowują nową agresję. Razem ze wszystkimi narodami, my, ludzie radzieccy i polscy, odpowiadamy wojnie „Nie". Razem zachowamy pokój w imię postępu i rozkwitu, w imię szczęśliwego życia.



NA ZDJĘCIU: defilada wojska garnizonu moskiewskiego na Placu Czerwonym w dniu 1 maja 1955 r. Defilują nowoczesne moździerze gwardyjskie, znane powszechnie pod nazwą „katiusz".

Fot. — CAF

1755 1955

Monteskiusz



Monteskiusz

(W dwusetną rocznicę śmierci)

Monteskiusz (1689-1755) — socjolog francuski. Wyraża nastroje polityczne burżuazji francuskiej połowy XVIII stulecia. Prace Moteskiusza zdobyły na równi z utworami Russo wielką popularność zwłaszcza wśród działaczy francuskiej rewolucji burżuazyjnej 1789 roku. Najbardziej znana praca Monteskiusza — to „Listy perskie", w której wystąpił z ostrą krytyką absolutyzmu Ludwika XIV. Za najlepszą formę władzy uważał monarchię konstytucyjną. Jest twórcą popularnej liberalnej teorii podziału władzy na wykonawczą, ustawodawczą i sądową. Prawa z punktu widzenia Monteskiusza nie są wynikiem obiektywnych stosunków społecznych. Prawa ustanawia rozum, który winien uwzględnić ducha narodów, ten zaś określają warunki geograficzne, w których żyją dane narody. A więc nauka Monteskiusza o prawach nosi charakter idealistyczny. Niemniej jego idea o praworządności w historii ludzkości — zasadnicza idea dzieła „O duchu praw" — była postępową. Dla Monteskiusza stan naturalny ludzi — to pokój i równość między nimi.

Tego nie powiedziałem...

— Do Dorożek? To niech obywatel jeszcze siedzi.

W przedziale było nas dwóch. Mój współtowarzysz podróży trzymał na kolanach tłumoczek i badał mnie oczyma z przeciwległego rogu, wreszcie przysunął się bliżej i chytrze łypnąwszy zmiętymi powiekami zagadnął:

— Do spółdzielni, czy do prezydium?

— Do jednej i do drugiego — odrzekłem. — A co, znacie tę wieś?

— A no, jeśli się mieszka w niej od urodzenia, to powinno się znać — z lekkim wyrzutem w głosie (że też nie poznałem od razu mieszkańca Dorożek) odpowiedział pasażer.

W Zimnochach wysiedliśmy i dalszą drogę odbywaliśmy pieszo. Była jeszcze stosunkowo wczesna pora. Pole wionęło świeżym zapachem wiosny. Od tego powiewu piersi napęczniały i było raźniej na duszy.

Chłop patrzył w ziemię, potem zszedł z drogi, poszturchał nogą rozmokły grunt i odezwał się:

— Za parę dni można już wychodzić w pole.

Szliśmy gawędząc o sprawach dnia powszedniego. Chłop był ciekawski. Z samego rana wybrał się do miasta, ażeby się przekonać, czy na święta białostoczanie będą mieć pod dostatkiem mięsa. Był w halach, obleciał kilkanaście sklepów.

— No i co, nie zabraknie? — zainteresowałem się wynikiem tej lustracji.

— Niech już obywatel ze mnie się nie śmieje — odpowiedział uśmiechając się dobrodusznie. — Zawsze to zobaczyło się na własne oczy, bo to różnie ludzie mówią.

Okazuje się, że mięso na rynku białostockim i polityka międzynarodowa, to bardzo bliskie zagadnienia. Tylko, że pierwsze mój rozmówca rozstrzygnął w bardzo prosty sposób: pojechał, przekonał się, że mięsa jest pod dostatkiem i jest spokojny, — drugie go martwi: — kochany mój, my przecież wojny nie chcemy — rzekł z rozbrajającą prostotą, — niech się bogacą, czort ich bierz, ale niech drugim nie szkodzą.

Chłop zgadzał się, że bogaczowi zawsze jest czegoś brak. Przykłady nawet przykład ze stosunków dyplomatycznych carskiej Rosji. Zdziwił mnie trochę ten przykład, bo dotyczył czasów odległych. Okazało się, że czytał niedawno historię państwa rosyjskiego, starą książkę wydaną jeszcze na długo przed Rewolucją Październikową. Zapytałem go, czy również czytał literaturę piękną.

— Nie — odrzekł, — bo oprócz tej książki nie mam innej. — To moja własna książka — dodał.

— Dobrze, a czy we wsi niema punktu bibliotecznego?

— Nie wiem, może i jest, chyba że w spółdzielni... O, przyjechał już Bycul, co to o nim w dzisiejszej gazecie pisali — zmienił temat rozmowy, wskazując na siewnik, który pod oborą spółdzielcą połyskiwał w słońcu zielonymi bokami. Byliśmy już w Dorożkach. Docieklíwy chłop interesował mnie coraz bardziej. Mało tego, że zdążył już przeczytać dzisiejszą gazetę, ale zapamiętał nazwisko brygadzisty, którego brygada traktorowa będzie obsługiwać m. in. spółdzielnię w Dorożkach. Kiedy rozpoczęliśmy mówić o spółdzielni, wyrażał się o niej z zachwytem. Dlaczego więc nie chce wstąpić do spółdzielni?

Zapytałem go o to prosto z mostu.

— Tego nie powiedziałem — odrzekł dyplomatycznie.

— Tylko człowiek nie może się jakoś zdecydować.

To „jakoś" gnieździ się w chłopskim rozsądku jak oset w zaniedbanym życie. W dużej mierze wpływa na to siła przyzwyczajenia, niepoślednią rolę odgrywa jednak i wroga propaganda. Organizacja partyjna, która opowiada za właściwe kształtowanie się światopoglądu chłopa, nie nie zdziała, jeśli nie będzie zawsze mieć przed oczyma chłopa, nurtujących go zainteresowań, jeśli nie będzie pomagać chłopu rozwijać jego horyzonty myślowe. Jednym z zasadniczych kanałów, poprzez które partia na wsi dociera do chłopa, jest gromadzka rada narodowa. Dobra praca GRN w dużej mierze świadczy i o żywotności danej organizacji partyjnej.

Prześledźmy zatem działalność GRN na jednym tylko odcinku szerokiego frontu ideologicznego — na odcinku kultury, na przykładzie Prezydium GRN w Dorożkach.

Słowo „kultura" na wsi zawyczaj wiąże się z drugim słowem „świetlica". Podobnie rzecz ma się i w Dorożkach. Przewodniczący Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej, Jan Michalczuk, rozkłada bezradnie ręce:

— Towarzyszu, nie mamy świetlicy.

Budowa świetlicy bynajmniej nie należy do spraw łatwych. W każdej gromadzie, gdzie się tylko buduje świetlicę, buduje się na swój sposób, w każdej napotyka się na różne trudności, w każdej wsi właściwe przeszkody. Ale są też i wspólne cechy. Tak jest i w Dorożkach. W kampanii przedwyborczej dużo się tu mówiło o rozwoju życia kulturalnego w przyszłej gromadzie. Dużą działalność agitacyjną w owym czasie rozwinęła Akademia Medyczna, która jest opiekunem Dorożek. Sprowadzono inżyniera, sporządzono plan budowy świetlicy, oszacowano koszt tej budowy. Połowę sumy zobowiązała się wnieść Akademia Medyczna, część pieniędzy miała dostarczyć spółdzielnia produkcyjna, chłopi indywidualni zobowiązali się dowieźć żwir, kamienie, wykonać roboty niefachowe. Jednym słowem zdawało się, że budowa pójdzie jak po maśle.

A tymczasem zamiary zamiarami, a robota leży. Prezydium GRN czeka na inicjatywę Akademii, ta zaś zapewne wierzy w niewyczerpane siły nowej rady i od wyborów nie zajrzała do Dorożek.

Można mieć słuszne pretensje do Akademii, że zapomniała o Dorożkach, ale trzeba też widzieć i własne niedociągnięcia. A te nie zawsze Prezydium dostrzega. Świadczą o tym choćby takie fakty, jak brak perspektywicznego planu rozwoju życia kulturalnego gromady, jak zwężanie zagadnienia kultury do pojęcia „świetlica"

Członkowie Prezydium GRN powinni każdym zaleniu poszczególnych ludzi dostrzegać istotę poruszania.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Tego nie powiedziałem...

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nych przez nich zagadnień. Taki jest charakter nowych rad. A o czym świadczy moja rozmowa z przygodnym mieszkańcem Dorożek? Świadczy o tym, że tutejszych ludzi nurtuje sporo zagadnień, na które nie zawsze znajdują właściwe odpowiedzi, że Prezydium GRN nie widzi tych zagadnień, a przez to nie stara się ich rozstrzygnąć. O pracy punktu bibliotecznego mógł nie wiedzieć mój współtowarzysz podróży, ale Prezydium GRN wiedzieć powinno, bo i ta ważna placówka kulturalna, jaką jest punkt biblioteczny, musi być obiektem zainteresowań Prezydium i pracą jej należy kierować. A tymczasem w Prezydium nie wiedzą, kto jest kierownikiem punktu bibliotecznego i gdzie ten punkt się mieści. Wiedzą tylko, że taki punkt istnieje.

Solą w oku Prezydium GRN w Dorożkach jest bierny stosunek do spraw kulturalnych (wyłączając nauczanie) nauczycielstwa z Bogdanek.

— Trudno jest ich wciągnąć do pracy kulturalnej. Nie chcą — mówią nam w Prezydium GRN. A czy Prezydium poczyniło jakieś poważniejsze kroki, ażeby nauczyciele ci włączyli się do pracy kulturalnej? Może należałoby ich postawę przeanalizować na sesji GRN. Bo szkoła jest ważną placówką kulturalną i pracą jej również należy się interesować i kierować. Tym bardziej, że na terenie gromady są przykłady właściwego stosunku nauczycieli do zagadnień rozwoju kultury na wsi, np. w Czerwikach, gdzie nauczyciele wraz z kierownikiem szkoły biorą czynny udział w pracy zespołu artystycznego i LZS.

Niesłusznie byłoby zwalać całą odpowiedzialność za pracę kulturalną na wsi na Prezydium GRN. Niezmiernie ważną rolę w rozwoju wsi odgrywają radni. Radny powołany jest do tego, by wykonywać wolę wyborców którzy okazali mu zaufanie nałożyli na swego wybrańca odpowiedzialne i zaszczytne obowiązki. Radny doprowadza do mas generalną linię partii, jest on nosicielem wszystkiego, co nowe, przodujące, co stale rodzi twórcza inicjatywa mas pracujących. Od troski radnego w dużej mierze zależy i stworzenie sprzyjających warunków dla pracy świetlicowej i postawa nauczycielstwa, i to, by w każdej chacie była gazeta, radio, książka, by chłop żył w dobrych warunkach sanitarnych, by chodził do łaźni i pił wodę z czystej studni.

W jednej ze swoich prac Lenin mówił, że delegaci rad... „obowiązani są sami pracować, sami wykonywać swe ustawy, sami sprawdzać, co z tego wynika w życiu, sami bezpośrednio odpowiadać przed swymi wyborcami".

Trzeba, ażeby ta zasada znalazła miejsce w działalności każdego radnego, wtedy chłop nie będzie się wahał: wstąpić do spółdzielni, czy nie. Pójdzie do niej, gdyż będzie przekonany, że jest to jedynie słuszna droga.

JERZY WOŁKOWYCKI



W jednej z najstarszych bibliotek Odessy — bibliotece im. Gorkiego — znajduje się dział „białych kruków" i rzadkich wydawnictw. Przechowywane są tu m. in. miniaturowe wydawnictwa — poezje Mickiewicza, baśnie Kryłowa i listy Galileusza (na zdjęciu).

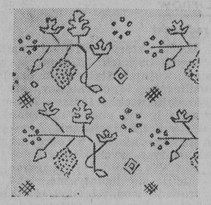
Fot. — CAF

TKACTWO LUDOWE
na Białostocczyźnie

ARTYSTYCZNE zdolności ludowe przejawiają się we wszystkich dziedzinach sztuki, zarówno w muzyce, malarstwie, ceramice, tkactwie jak i w budownictwie. Sztukę ludową nie tworzyło jedno pokolenie, jest to dorobek twórczości wielu lat i wielu pokoleń. Tkactwo w sztuce ludowej wysuwa się na pierwsze miejsce. Rzeźba lub malarstwo — to twórczość jednostek — tkactwem zajmują się całe wsie i niemal w każdej chacie znajdujemy warsztat tkacki.

Tkaniny białostockie, dwuosnowne dywany, znane są już od połowy XIX wieku.

Dywany białostockie są wykonywane z czystej wełny, przędzionej ręcznie. Są one tkane prawie wyłącznie w 2 kolorach. Najczęściej występują kolory: szafirowo-czerwone, nieraz zielono - brązowe, złocisto - czarne i inne. Motywy są najróżnorodniejsze, przeważnie stylizowane rośliny, gwiazdy, bardzo często liście winogron, obecnie najpopularniejszym motywem są zwierzęta, t. zw. „zwierzaki" ptaki, postacie ludzkie itd. Możliwość urozmaicenia wzorów daje nam zastosowanie „prątków". Są to listewki drewniane, które przesuwa się pomiędzy nitkami osnowy w czasie tkania wybierając osnowę w tych miejscach, gdzie ma powstać wzór i gdzie kolory powinny się przeplatać, tj. gdzie kolor tła przechodzi na drugą stronę dywanu. Dywan jest jakby tkaniną podwójną, połączoną ze sobą tylko tam, gdzie zmienia się wzór. Wzór



jest jednak zwykle tak gęsty, że nie widzimy, ani nie wyczuwamy podwójności tkaniny. Technika ta daje duże możliwości zastosowania różnych bardziej skomplikowanych wzorów. Wzory tych dywanów muszą być ściśle dostosowane do techniki tej tkaniny i wtedy mają swój właściwy charakter. Wszelkie wzory brane z jakichś starych kap fabrycznych są próbami nieudolnymi, bez żadnej wartości artystycznej.

Dywany dwuosnowne są zwykle dużych rozmiarów 2×1,5 m, a nieraz i większe. Tkane są na szerokich, podnóżkowych warsztatach, czasami jednak bywają zszywane pośrodku. Tkaniny białostockie miewały szerokie, bogate obramowanie, składające się przeważnie z motywów geometrycznych lub ze stylizowanych postaci ludzkich i zwierzęcych. Obecnie tkaniny wyrabiane są przeważnie z wąskim obramowaniem, jako zamknięcie wzoru. Szczególne zasługi położyła w dziedzinie tkanin dwuosnownych prof. Plucińska, kierując zespołami wiejskimi, zwalczając złe wzory, wprowadzając i wyszukując stare wzory szlachetne i piękne.

Poza dwuosnownymi wełnianymi dywanami, które jak już wspomnieliśmy, są prawie wyłącznie wyrabiane na Białostocczyźnie, tkane są też piękne obrusy i ręczniki czysto lniane, lub mające osnowę z bawełny. Są to tkaniny kanwowe, albo o wzorze kostkowym. Najwięcej i najpiękniejszych tkanin dostarcza powiat bielski i sokólski. W augustowskim i na Suwalszczyźnie wyrabiane są t. zw. sejpaki (pewien typ dywanu). Technikę wykonania ich spotyka się i w innych częściach Polski.

Typowe dla Białostocczyzny są jeszcze tzw. „krajki". Są to paski wzorzyste, tkane, przeważnie wełniane. Mają one około 5 cm szerokości, są barwne, najczęściej czerwone, w paski lub prążki innego koloru. Służą do podpasywania kożuchów, do noszenia koszyków przerzucanych przez ramię.

W 1947 r. w Warszawie w Muzeum Narodowym została zorganizowana wystawa tkanin białostockich. Dużą część z nich zakupiono i wysłano za granicę. Tkaniny te wysyłano też na wystawy zagraniczne, gdzie miały wielkie powodzenie. Centrala Przemysłu Ludowego ma liczne punkty skupu na terenie województwa. Znajdują się one w Sokółce, Suchowoli, Brańsku, Siemiatyczach itd. „Regionalne Biuro Sprzedaży" skupuje tkaniny od tkaczek wyrabiających je prywatnie. W Białymstoku



RBS znajduje się na Rynku Kościuszki.

Na końcu należy jeszcze wspomnieć o barwieniu tkanin ludowych. Dawniej stosowano barwniki roślinne dające szlachetny koloryt, później przemysł chemiczny wyparł barwniki roślinne. CPLiA jednak robi obietnice wprowadzenia z powrotem barwników roślinnych.

E.

TEATR(1)
od strony
KULIS

ZACHWYCAMY się w mniejszym lub większym stopniu, oglądanym gotowym już tworzywem pracy aktorskiej, jakim jest przedstawienie teatralne. Dla wielu widzów teatr jest często jakąś wielką niewiadomą, jakąś okrytą nimbem tajemnicy zagadką.

Stykamy się wprawdzie czasami na „gruncie neutralnym" z tymi, których oklaskujemy na scenie — z aktorami. Jednak niewielkie mamy wyobrażenie o ich pracy, technice powstawania tego czaru, który wzrusza, urzeka, raduje i uczy.

Tak jest — uczy. Bo teatr dzisiaj, to przede wszystkim szkoła nowego spojrzenia na problemy i zagadnienia od dawna nurtujące człowieka.

Jeżeli teatr, ten wczorajszy, oparty był raczej na zabawie (często wątpliwej jakości), która miała rozśmieszać widza i napełniać kieszenie przedsiębiorcy, to teatr dzisiejszy ma przed sobą cel — wychowanie widza.

I dlatego warto przyjrzeć się bliżej pracy teatru, pracy codziennej jego ludzi: aktorów, reżysera, scenografa, mechaników, suflerów i wielu innych.

Teatr, to skomplikowana machina, w której nie może stanąć żaden trybik. Z czego składa się ta „machina"?

Zacznijmy od pracy tych, których na scenie nie zobaczymy (zobaczymy za to wyniki ich pracy), o aktorach będziemy mówić dalej.

Gmach teatralny już od rana zawsze rozbrzmiewa gwarem. Największy chyba jednak panuje w warsztatach. A jest ich w teatrze wiele: stolarnia, malarnia, pracownia krawiecka, szewska, fryzjerska, tapicerska, sztukatorska.

Praca wre. W stolarni przygotowuje się elementy dekoracji. Niech to będą np. dekoracje wyobrażające fragment dworca z granej obecnie sztuki „Pociąg można zatrzymać". Gotowe zmontowane elementy tego dworca do złudzenia przypominać będą potem prawdziwy.

Ale nim powstanie dworzec, wykonany z dykty i drzewa, — zajrzyjmy na chwilę do cichego pokoiku, gdzie pochylony nad rysunkami pracuje scenograf. Tu właśnie powstaje projekt dekoracji. Ale o tym napiszemy już w następnym odcinku. (J-r)

Przed narodzinami nowej planety

PRZED kilku dniami na łamach gazet ukazała się krótka notatka, oznajmiająca, że w Związku Radzieckim powstał przy Akademii Nauk ZSRR Komitet do spraw lotów międzyplanetarnych. **„Jednym z najbliższych zadań — czytamy w komunikacie — jakie stawia sobie Komitet, będzie zorganizowanie prac nad budową automatycznego laboratorium badań naukowych we Wszechświecie. Za pomocą takiego laboratorium kosmicznego które w okresie dłuższego czasu krążyć będzie wokół Ziemi poza atmosferą jako jej sztuczny satelita, będzie można przeprowadzić obserwacje zjawisk niedostępnych w warunkach ziemskich".**

Pierwszy krok

Tyle krótka notatka, która w dalszym ciągu stwierdza, że w ten sposób postawiony zostanie pierwszy konkretny krok w dziedzinie realizacji lotów międzyplanetarnych.

A zatem na naszych oczach rozpoczyna się nowe, wielkie dzieło. Człowiek, który opanował już obszary powietrza bliskie globu ziemskiego, który wiedzą swą wdarł się w głąb niewidzialnego atomu i wydarł zeń siłę potężną i groźną — dziś przekreśla granice, jakie nakreśliła mu natura. Myśli, i nie tylko myśli, ale — jak widać z komunikatu — i działa, aby oderwać się od Ziemi, przezwyciężyć siłę jej przyciągania, wiążącą go na powierzchni. Człowiek XX wieku, zbrojny wiedzą i techniką, sięga we Wszechświat!...

Ale, nie wybiegając zbyt daleko fantazją, zastanówmy się chwilę, co oznacza technicznie stworzenie sztucznego satelity Ziemi. Do czego może być nam potrzebny?

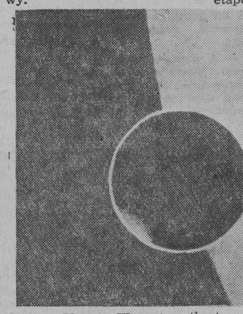
Przede wszystkim chodzi tu o zagadnienie lotów międzyplanetarnych. Z jednej strony taki sztuczny satelita stałby się obserwatorium i laboratorium badań, których z Ziemi nie jesteśmy w stanie przeprowadzić. Atmosfera — owo powietrze, bez którego nie możemy oddychać ani żyć — czyni z nas „ślepców" w sensie astronomicznym. Na skutek jej obecności nie możemy zbadać szeregu zjawisk zachodzących w przestrzeniach międzyplanetarnych, a nasza astronomia pracowała dotąd po omacku, skazana na „czarne okulary" z chmur owej mieszaniny tlenu i azotu, zniekształcającej obraz Wszechświata. Wprawdzie ostatnio radioastronomia, opierając się na zdobyczach elektroniki*), rozchyliła nieco szerzej kurtynę oddzielającą nas od Wszechświata, ale to jeszcze nie wszystko.

Na Marsa — z przesiadką

Z drugiej strony sztuczny satelita — to coś jakby stacja przesiadkowa kolejki linowej na Myślenickich Turniach w Tatrach: dojeżdżałoby się do niego z Ziemi jednym rakietowym statkiem międzyplanetarnym, odjeżdżałoby się innym, lub tym samym, po uzupełnieniu zapasu paliwa.

Doniosłość takiej „stacji" zrozumiemy w pełni, gdy przypomnimy, że, aby przezwyciężyć siłę przyciągania Ziemi i wyrwać się z jej obrębu w przestrzenie międzyplanetarne, rakieta musiałaby mieć szybkość początkową 11,2 kilometra na sekundę, czyli ponad 40.000 km na godzinę. Otóż dziś jeszcze nie posiadamy paliwa, które by w silniku odrzutowym — jedynym przydatnym do lotów poza atmosferą — mogło zapewnić taką szybkość.

Projektuje się więc rakiety kilkustopniowe, to znaczy składające się z kilku części odpadających po wypaleniu zapasu paliwa (przy czym pozostała część otrzymywałaby znowu odpowiednie przyspieszenie na skutek dalszego działania silnika rakietowego). Ale i przy tym systemie rakieta musiałaby posiadać wielki zbiornik paliwa, a tylko niesłychanie drobna część energii mogłaby być zużyta na uniesienie ciężaru użytecznego — a więc kabiny z załogą. O powrotnej podróży, np. z Księżyca, nie byłoby w tym wypadku mowy.



Planeta Wenus na tle tarczy słonecznej.

Jakże zmieni się sytuacja, jeżeli po drodze umożliwimy rakiecie nabranie nowego zapasu paliwa i to w miejscu, gdzie siła przyciągania jest już znacznie mniejsza (a więc na jej pokonanie trzeba znacznie mniej energii), gdzie już w ogóle nie wchodzi w grę zagadnienie pokonywania oporu powietrza. Taki „dworzec międzyplanetarny" pozwoliłby na znaczne łatwiejsze pokonywanie odległości, dzielących nas od ciał niebieskich, które wchodzą w rachubę jako cel lotów kosmicznych — a więc Księżyca, Marsa, czy Wenus.

Gdy pierwszy automatyczny satelita dostarczy nam już dostateczną ilość wiadomości z kosmosu — stanie na porządku dziennym wysłanie stałego „sztucznego księżyca" z załogą ludzką. Ten dopiero stałby się w pełni ową pożądaną stacją przesiadkową i w pełni funkcjonującym laboratorium kosmicznym. A trzeba powiedzieć od razu, że jego rola nie ograniczy się jedynie do wyliczonych tutaj czynności.

Oczywistym jest, że pierwsze automatyczne laboratorium, zawierające jedynie pomieszczenie dla przyrządów, musiałoby posiadać kształt podobny do pocisków rakietowych. Jego droga bowiem prowadzi przede wszystkim poprzez atmosferę. I poprzez atmosferę musi ono kiedyś powrócić. Zastanówmy się od razu nad drugim etapem: nad laboratorium stałym, nad stacją żeglugi kosmicznej zwaną „sztuczny księżyc".

A więc: przede wszystkim najkorzystniejsze jest umieszczenie takiego satelity zaraz poza granicą atmosfery, na 500 do 1000 km od Ziemi. Wszystko, co „zawdzięczamy" atmosferze w sensie utrudnień, będzie w ten sposób poza nami. Po drugie, aby taki twór nie spadł z powrotem na Ziemię, należy uczynić go lekkim, a przy tym nadać mu szybkość w kierunku dookoła Ziemi, nie mniejszą niż 7,9 km/sek. Wtedy dopiero będzie krążył koło Ziemi, nie spadając na nią, bowiem siła odśrodkowa zrównoważy przyciąganie Ziemi.

Sztuczny księżyc ogrzeje bieguny

Projekty dotychczasowe szły w kierunku nadania „sztucznemu księżycowi" kształtu obwarzanka z rury stalowej, w której pomieściłyby się wszystkie jego urządzenia i pomieszczenia dla ludzi (ze względu na brak oporu powietrza kształt może być dowolny). Na takim sztucznym księżycu funkcjonowałoby potężne urządzenie energetyczne, składające się ze... zwierciadła wklęsłego i odpowiedniego kotła parowego. Pamiętajmy, że nie będzie tam atmosfery, nie będzie chmur, a energię słoneczną możemy tam czerpać bez przeszkód i przetwarzać ją na energię elektryczną. Ale to jeszcze nie wszystko. Przy pomocy takiego zwierciadła można będzie skupić promienie słoneczne, nie osłabione przez grube warstwy atmosfery, i rzutować je na Ziemię dla osuszenia bagnistych obszarów, rozтapiania wiecznych lodów, czy śnieg ów.

Pomocnik telewizji

Wreszcie taki sztuczny satelita od razu znajdzie klienta w... telewizji. Wiadomo, że krótkie fale, jakimi posługuje się telewizja, rozchodzą się prostolinijnie. Dlatego też zasięg telewizji jest zwykle taki, jak zasięg widoczności ze szczytu anteny. Próbowano zastosować metodę odbijania tych fal. Jest to zupełnie dobre rozwiązanie, tylko... o co fale telewizyjne mają się odbijać? Księżyc może tu oddać duże usługi, bo fale odbite od niego miałyby zasięg równy połowie globu ziemskiego. Ale do Księżyca jest 384 tysiące km i trzeba potężnych urządzeń nadawczych, aby wysyłać impulsy na taką odległość. Natomiast takie „księżycątko" natychmiast zaczęłoby pełnić funkcję odbijacza fal telewizyjnych, olbrzymio zwiększając zasięg stacji nadawczych.

A wrota do tego wszystkiego, co tu wyliczamy, otwiera krótki komunikat głoszący, że od tęsknot i marzeń o wyrwaniu się poza naszą planetę, człowiek przechodzi do czynów.

J. DĄBROWSKI

*) Z elektroniki korzysta radio — i radarotechnika. Zajmuje się ona w ogóle budową aparatów, w skład których wchodzą lampy elektronowe itp. (popsolicie zwane radiowymi).

Energia atomowa w służbie pokoju (4)

Reaktor atomowy

URZĄDZENIE, w którym otrzymuje się energię jądrową nazywamy **reaktorem** (stosem) **atomowym**. Zasada budowy reaktora jest teoretycznie prosta. Może to być bryła grafitowa posiadająca szereg otworów, w których umieszcza się sztaby uranowe. Grafit spełnia rolę czynnika zwalniającego szybkie neutrony.

Pamiętamy, że tzw. powolne neutrony w większych ilościach biorą udział w reakcji jądrowej niż neutrony szybkie. Oprócz prętów uranowych wkłada się do bryły grafitowej pewną ilość sztab kadmowych, które służą do regulowania szybkości przebiegu reakcji. Zamiast kadmu może być użyty inny pierwiastek pochłaniający neutrony. Do takich należą np. bor, itr, gadolin. Dla przyspieszenia reakcji sztaby pochłaniacze wysuwa się z grafitu. Jeżeli reakcja przebiega zbyt szybko wsuwa się je z powrotem. Wychwytując nadmiar neutronów biorących udział w reakcji, sztaby pochłaniające powodują zwolnienie procesu łańcuchowego.

Reaktor jest chłodzony za pomocą cieczy lub gazu, który spełnia rolę wymiennika ciepła. Pobierane ciepło w reaktorze za pośrednictwem wymiennika jest przenoszone nazewnątrz reaktora i oddawane do praktycznego wykorzystania. Tym sposobem można np. ogrzewać wodę, zamieniając ją w parę, która może być skierowana do maszyny parowej czy turbiny.

Cały reaktor otacza się osłoną, pochłaniającą szkodliwe dla organizmu człowieka promieniowanie reaktora, które wytwarza się przy procesach jądrowych. Osłonę buduje się albo z ołowiu łącznie z kadmem, albo z parometrowej grubości ścian betonowych.

Zamiast grafitu można w reaktorze atomowym użyć wspomnianej już ciężkiej wody, która jest lepszym niż grafit czynnikiem zwalniającym neutrony. Pręty uranu i sztaby pochłaniacza umieszcza się w basenie z ciężką wodą. Oczywiście cały reaktor z ciężką wodą także otacza się pancerzem ochronnym przed działaniem szkodliwego promieniowania. Regulacja przebiegu reakcji w reaktorze z ciężką wodą odbywa się analogicznie jak w reaktorze grafitowym. W obu przypadkach wszystkie zabiegi są dokonywane automatycznie za pomocą szeregu urządzeń mechanicznych.

Jakie procesy jądrowe zachodzą w reaktorze atomowym? Pręty uranowe zawierają uran naturalny oczyszczony z wszelkich domieszek. Wiemy, że U235 ulegającego reakcji łańcuchowej jest w uranie naturalnym mniej niż jeden procent. Atomy U235 po rozpadzie tworzą tzw. odpady atomowe, których ilość stale nagromadza się w prętach uranowych. Odpady atomowe składają się z radioaktywnych odłamków atomów U235. Powstające przy rozpadzie U235 szybkie neutrony w środowisku grafitu czy ciężkiej wody przechodzą po wielokrotnych zderzeniach z protonami w neutrony powolne i część z nich zostaje schwytana przez jądra atomów U238. Stopniowo więc U238 przechodzi w ostatecznym etapie w pluton, który także gromadzi się w prętach uranowych. Dlatego co pewien czas pręty te są wyjmowane z reaktora i na drodze chemicznej przeprowadza się oddzielenie odpadów atomowych od plutonu.

W reaktorze uranowym proces reakcji łańcuchowych może przebiegać bez przerwy tylko wtedy, jeżeli masa użytego uranu naturalnego jest większa od masy krytycznej, której wielkość jest rzędu kilku ton. Aby masę tę zmniejszyć ekranuje się reaktor osłoną odbijającą do wnętrza te neutrony, które wylatują z reaktora. Taką osłoną ekranującą może być warstwa grafitu.

Reakcję jądrowe powodują wyzwalanie się dużych ilości ciepła. Temperatura reaktora podnosi się do kilkuset stopni. Aby reaktor nie uległ zniszczeniu musi być intensywnie chłodzony. Jeżeli pochłaniaczem neutronów w reaktorze jest ciężka woda, to część jej spełnia rolę czynnika wymieniającego ciepło, które jest oddawane np. zwykłej wodzie. W reaktorach gdzie pochłaniaczem jest grafit jako wymienników ciepła używa się gazów lub cieczy, np. ciekłego ołowiu.

Jakie państwa posiadają reaktory atomowe?

Wielkie reaktory atomowe posiadają ZSRR, USA i Anglia. Parę innych państw posiada małe reaktory doświadczalne. Wkrótce, w wyniku udostępnienia zdobytych doświadczeń i udzieleniu pomocy ze strony rządu ZSRR, reaktory atomowe zostaną zbudowane w Polsce, CSR, NRD, Rumunii i w Chinach.

Jakie są rezerwy surowcowe uranu naturalnego w rudach uranowych występujących w skorupie ziemskiej?

Rudy uranowe są wydobywane obecnie niemal na całej kuli ziemskiej. Producentami rud uranowych są m. in. ZSRR, Polska, CSR, NRD, Rumunia, Francja, Portugalia, Chiny, Kanada i Kongo Belgijskie. Niewątpliwie w miarę reaktorów prac geologiczno-badawczych zostaną odkryte jeszcze nieznane dotąd nowe złoża rud uranowych.

Oprócz rud bogatych w uran, gdzie na jedną tonę rudy przypada od 5 do 25 gramów uranu, znajduje się na ziemi kilkadziesiąt różnych minerałów, w których występuje uran w mniejszych ilościach. Według opinii uczonych istnieje na kuli ziemskiej zapasy uranu pod względem energetycznym przewyższają kilka milionów razy istniejące zapasy węgla kamiennego, jeżeli brać stosunek, że z 1 kg uranu otrzymuje się tyle energii cieplnej ile z 3000 ton węgla. Do tego należałoby doliczyć zasoby **toru**, który także może służyć jako surowiec do produkcji energii jądrowej.

Mgr E. NICZYPOROWICZ

Z dziejów wsi białostockich

WIELE pięknych wsi leży na terenie naszego województwa. A każda wieś, bez względu na pewne charakterystyczne cechy podobieństwa budownictwa regionalnego, różni się jednak mocno od innych nie tylko położeniem, stopniem zamożności czy kultury, ale także i rozplanowaniem ulic oraz ich zabudowaniem.

Jedne są wyciągnięte w długie „ulicówki", jeszcze inne zabudowane w rozległe „okolice", a w innych ulice rozchodzą się gwiaździsto, z placem pośrodku, lub krzyżują ze sobą, tak że patrząc na nie, niejeden pomyśli, że gdyby te ulice zabudować pięknymi piętrowymi i murowanymi domami, a ulice i plac wewnętrzny zabrukować porządnie i porobić chodniki, to byłoby miasteczko, jak się patrzy... Tak, te właśnie ulice pozostają dziś w niektórych wsiach jedynym świadectwem ich dawnej świetnej przeszłości i znaczenia.

A przeszłość niektórych naszych wsi była naprawdę świetna. Ot, weźmy małą dziś, a jeszcze mniej znaną wieś Święck Wielki, leżącą o 9 km na południe od Wysokiego Mazowieckiego. Toć to stary gród kasztelański, stolica jednej z ziem dawnego księstwa mazowieckiego i potężna warownia, wysunięta daleko na północny wschód rubieży mazowieckich i litewskich. Jedynym śladem dawnych dziejów jest dziś tylko rozległe a piękne grodzisko leżące na polach wsi Strumiany. Grodem kasztelańskim była też i Wizna leżąca nie opodal ujścia błotnistej Biebrzy do Narwi, stolica jednej z dziewięciu ziem dawnego województwa mazowieckiego. Tu w roku 1552 spalono żywcem jako „czarownicę" piękną Barbarę Królkę, wychowanicę czy też naturalną córkę króla, oskarżoną przez królową Bonę o spowodowanie za pomocą czarów śmierci królowych Barbary i Elżbiety oraz o rzucenia czarów na samego Zygmunta Augusta. Znaczenie swe Wizna utraciła dopiero po rozbiorach Polski.

Albo Mieroniszki, wieś leżąca na terenie powiatu oleckiego. Przed siedmiuset laty była to jedna z trzech stolic dawnych plemion jaćwieskich, wytępionych ostatecznie przez drapieżny zakon krzyżacki w roku 1283.

Starym grodem były też niegdyś Szurpiły, niewielka wioseczka, leżąca o 13 km na północ od Suwałk. Był to niegdyś rozległy i potężny gród obronny litewski, zdobyty i zniszczony w roku 1381 przez Krzyżaków pozostających pod dowództwem Kunona Wattensteina.

Leżąca o 20 km na wschód od Suwałk wieś Krasnopol rywalizowała niegdyś z Sejnami, zaś leżące na zachód od Suwałk wsie i osady Raczki, Przerośl, Bakałarzewo i Filipów miały również wielkie znaczenie handlowe i komunikacyjne i szczycą się tym, że są znacznie starsze od Suwałk.

Lipsk... leżąca wśród rozległych błot i lasów osada od 1580 r. miała prawo magdeburskie nadane jej przez króla Stefana Batorego, który projektował przeprowadzenie tędy kanału, łączącego sąsiednią Biebrzę z dorzeczem Niemna, co miało usprawnić i ożywić handel między Polską i Litwą. Nic też dziwnego, że Stefan Batory spodziewał się, iż znaczenie tej osady miało dorównać dalekiemu Lipskowi w Saksonii.

Waniewo, niezbyt wielka dziś wieś o 12 km na północ od stacji kolejowej i miasteczka Sokoły. A w XVI wieku było to ważne miasto rywalizujące z sąsiednim Tykocinem. W 1522 r. tutejszy wielkorządca Radziwiłłów, Kunca, napadł zbrojnie na zamek Jasztołdów w Tykocinie, który po zdobyciu spalił i zniszczył. Był tu też niegdyś most na Narwi, za przejazd przez który Radziwiłłowie pobierali specjalną opłatę, czyli „myto".

Prawo miejskie posiadała też kiedyś leżąca na terenie powiatu białostockiego wieś Kożany, szczycąca się dziś wzorowo pracującą spółdzielnią produkcyjną (dziś: Czerewki).

Co było przyczyną, że te dawniej wielkie i ważne miasta i miasteczka spadły do rzędu zwykłych wsi czy osad? Wpłynęły na to głównie wojny, zwłaszcza zaś szwedzkie w latach 1655—1657, a później głód, choroby zarazliwe i wreszcie odsunięcie od ważniejszych traktów handlowych.

Niemniej szkodliwa dla rozwoju miast i miasteczek była działalność starostów i rządców magnackich.

Mając jedynie własny interes i zysk na oku, starostowie i magnateria obdzierali niemiłosiernie mieszczan i przyjeżdżających kupców przy każdej okazji. Tak np. w końcu XVIII w. sławna Izabella Branicka, właścicielka Białegostoku usiłowała zmusić mieszczan miasta Bielska do odrabiania pańszczyzny, od której ci poprzednio byli zwolnieni.

„Słaba opieka rządu, przemoc starostów, prześladowania religijne, wojny szwedzkie, zaniedbanie publicznej Instrukcji sprawiły narusznie praw i prerogatyw miejskich, zmniejszenie ludności, zniknięcie kapitałów, upadek przemysłu, przywiodły większą część miast litewskich do takiej nędzy i poniżenia, że w połowie XVIII w. nie było już w ich mocy wstrzymać wyrok Konstytucji 1776 r. (V. L. VIII. p. 925. Nr 2), która jednym pociągnięciem w 150 miasteczkach (oprócz stołecznych i grodowych) skasowawszy prawa magdeburskie oddała ostatecznie pod rządy i sądy starostów, aby do reszty były zniszczone" — pisze w swoim „Obrazie Litwy" (t. II, str. 150) doskonały znawca Podlasia — Jaroszewicz, zamieszkały w Bielsku-Podlaskim.

JAKUB ANTONIUK



Śladem świetności Święcka Wielkiego jest okazałe grodzisko we wsi Strumiany.

Powstanie i rozwój życia na ziemi (16)

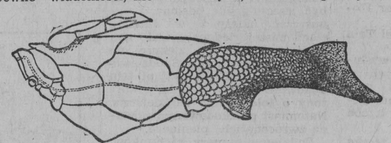
Historia rozwoju zwierząt kręgowych

MOŻLIWE do rozpoznania szczątki istot żywych znajdujemy dopiero na początku ery paleozoicznej, czyli około 500 milionów lat temu. Były to zwierzęta bezkręgowe, żyjące w morzu. W ciągu setek milionów lat następnych er z tych pierwszych zwierząt powstało bardzo wiele innych zarówno wodnych, jak i lądowych: np. trylobity, wielkoraki, amonity, owady itd.

W naszych artykułach chcemy się jednak zatrzymać na historii kręgowców. Oczywiście, pojawiły się one znacznie później, niż pierwsze bezkręgowce, ponieważ od bezkręgowców pochodzą.

Pierwsze zwierzęta kręgowe również zamieszkiwały morza.

Na początku ery paleozoicznej, czyli pierwszej ery, co do której posiadamy zupełnie pewne wiadomości, nie ma



Rys. 1 — Ryba pancerna.

ich jeszcze wcale. Najstarsze znaleziska zwierząt kręgowych pochodzą z drugiego okresu ery paleozoicznej, a mianowicie z syluru. Są to tzw. ryby pancerne (rys. 1). Zwierzęta te bardzo różniły się do ryb współczesnych. Były to istoty ociężałe, żyjące głównie na dnie mórz. Nie potrafiły zwinnie i szybko poruszać się w wodzie. Cały przód ich ciała zamknięty był w pancerzu, utworzonym z płyt kostnych. Pierwotne, najstarsze z nich, to zwierzęta nie posiadające szczęk. Nie miały więc one organu służącego do chwytania i rozdrabniania pożywienia. Mogły żywić się tylko miękkimi, niezdolnymi do szybkiej ucieczki istotami.

Dopiero po upływie 50 milionów lat, powstały ryby pancerne, posiadające szczęki. Rozpoczął się wtedy wielki rozwój ryb. Powstają bardzo rozmaite formy, wśród nich także przodkowie naszych obecnych ryb. Najciekawszą z występujących wówczas grup są tzw. ryby trzonopłetwe. Ich przednie płetwy były inne niż przeciętne, normalne płetwy ryb bie — budowa ich była podobna do budowy kończyn naziemnych kręgowców. Ryby te posiadały prócz skrzel także zaczątkowe płuca. Współczesna nauka uważa je za bezpośrednich przodków płazów. Ryby trzonopłetwe do niedawna traktowano jako wymarłe, ponieważ ślady ich pozostawione w skałach, nikną z końcem ery mezozoicznej. Tymczasem w r. 1938 przy południowym brzegu Afryki złowiono jednego przedstawiciela tej grupy — Latimerię, o budowie zupełnie podobnej do praprzodków ryb, a w 1952 r. — innego przedstawiciela grupy ryb trzonopłetwych.



Rys. 2 — Płaz tarczogłowy.

Przejście zwierząt żyjących w wodzie do życia na lądzie wymaga szeregu bardzo zasadniczych zmian w budowie ciała i funkcjonowaniu różnych organów. Skrzela stają się nieużyteczne jako organ oddychania; poruszanie opiera się na zupełnie innych zasadach niż w wodzie — wymaga silnych kończyn i rozbudowy szkieletu osiowego, na którym głównie spoczywa ciężar ciała.

Powietrze stawia jedynie bardzo nieznaczny opór przy wykonywaniu ruchu; nieużyteczny staje się więc torpedowaty, opływowy kształt ciała, jaki posiadają kręgowce wodne, a który umożliwia im szybkie poruszanie się w wodzie.

Pierwsze zwierzęta lądowo-wodne, tj. płazy, poruszają się jeszcze bardzo niezgrabnie po lądzie. Wielki rozwój tej grupy przypada na okres węglowy, gdyż podmokłe, ciepłe lasy były środowiskiem bardzo sprzyjającym ich życiu. W okresie węglowym rozwija się największa grupa płazów — płazy tarczogłowe. Zwierzęta te posiadają bardzo dużą głowę, stanowiącą 1/3 całej długości ciała. Pełzają na krótkich, rozsuniętych na boki kończynach, ocierając się brzuchem o podłoże (rys. 2).

Życie płazów uzależnione jest od wody. W wodzie bowiem muszą się rozwijać ich jaja i stadia młodociane. Są to więc zwierzęta półwodne, a nie całkowicie lądowe. Powstanie płazów jest więc pierwszym krokiem do opanowania lądu przez kręgowce. A naprawdę opanować go mogły dopiero zwierzęta nie potrzebujące wody do rozwoju i normalnego życia.

Mgr A. OSTRIHAŃSKA

Kultura to nie sztuka

Nagrody

Wydział Kultury Prezydium WRN wspólnie z Prezydium MRN wzorem innych miast postanowili ufundować nagrody na najlepsze dzieła literackie, muzyczne i plastyczne, związane z życiem i rozwojem Białegostoku i województwa.

Ta wielce radosna wiadomość ma tylko jedną wadę — jest nieprawdziwa.

A szkoda.

Kompetencje

Popularna „muszla" na plantach doczekała się wreszcie konkretnej decyzji „odnośnych władz", odnośnie swej przyszłości.

Prezydium MRN zdecydowało urządzić w „muszli" ...kawiarnię. Realizatorem tej więcej gastronomicznej, niż kulturalnej inwestycji jest... Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy.

Słowem — wszystko ściśle według kompetencji.

Taktowny

— „Przyjadą, czy nie przyjadą — oto jest pytanie", które zadawały sobie jednocześnie dwie grupy ludzi, oddalonych od siebie o trzydzieści kilka kilometrów.

Jedna z nich, mniejsza — to amatorski zespół artystyczny z Gródka, zdobywca I miejsca w eliminacjach wojewódzkich w pionie wiejskim. Młodzi artyści od godz. 16 do godz. 20 na próżno usiłowali odgadnąć, czy przyjedzie samochód, który miał ich przewieźć na występ w klubie TPP-R w Białymstoku.

Druga grupa, liczniejsza (około 400 osób) — to widzowie, którzy od godz. 19 do godz. 21 z tym samym skutkiem szukali odpowiedzi na to samo pytanie: „Przyjadą, czy nie przyjadą"?

O godz. 21 wszelkie złudzenia ostatecznie się rozwiały. Nie wszyscy jednak wiedzą, że owe pełne napięcia chwile oczekiwania, zawdzięczają jednemu nader skromnemu człowiekowi.

Tym rozmiłowanym w sprawach kulturalnych człowiekiem jest jeden z dyrektorów WZPS ob. Konopko. Dyrektor przyrzekł solennie kierownictwu TPP-R, że dostarczy punktualnie na godz. 16 samochodu w celu przewiezienia zespołu z Gródka. Przyrzeczenia — nie dotrzymał, a widocznie poczucie taktu, nie pozwoliło mu na zawiadomienie o tym fakcie kierownictwa klubu. (zj)

Poszukujemy 12 mandolin

Podobno są Powiatowe Domy Kultury, w których przydzielone mandoliny leżą bez użytku. Natomiast w PDK w Ełku od paru miesięcy istnieje zespół mandolinistów, złożony z 16 uczestników, do którego ostatnio zgłosiło się jeszcze 12 osób. Dla tych 12 nowych członków PDK już nie posiada mandolin. Zwraca się więc tą drogą do tych domów kultury, które nie wykorzystują posiadanych przez siebie instrumentów, aby zechciały odstąpić je zespołowi ełckiemu. (zb)

W KALEJDOSKOPIE

Przesada

Znakomity satyryk amerykański Mark Twain w czasie jednej ze swych licznych podróży po Stanach zatrzymał się w małej mieścinie.

Na ścianie mizernego hoteliku Twain przeczytał taki napis:

— „Nie palić! — Pamiętajcie o straszliwym pożarze w San Francisco".

Świetny humorysta zaopatrzył ten napis następującym dopiskiem:

— „Nie pluć! Pamiętajcie o straszliwym wylewie Mississipi".

Przedsiębiorca

Przed sądem w Londynie stanął pewien przedsiębiorczy bussinesman angielski niejaki Robert Taymeberry.

Pomysłowy ten handlowiec dorobił się niezgorszego majątku — sprzedając oryginalne... pukle włosów świetnego pisarza i dramaturga Bernarda Shaw. Owe pukle włosów zaopatrzone były licznymi „dokumentami" potwierdzającymi autentyczność cennych pamiątek po zmarłym pisarzu.

Przewód sądowy wykazał, że „surowca" do tego osobliwego handlu dostarczał sprytnemu oszustowi jego własny pies rasy pinczer-długowłosy.

Uprzejmy

Prawdziwie tropikalny upał. Do białostockiego „wieżowca" dochodzi starsza dama.

— Czy nie wiesz, gdzie mieszka pani Korolska? — pyta małego chłopca bawiącego się w piasku.

— Owszem. Mogę panią zaprowadzić.

Starsza pani dysząc i sapiąc wspina się wraz z chłopakiem na czwarte piętro.

— O, tu — mieszka pani Korolska — rzekł chłopczyk wskazując palcem na drzwi — ale nie ma jej w domu — dorzucił.

— A czy nie wiesz, gdzie ona jest? — spytała pani.

— Owszem. Jest na dole. W piwnicy — brzmiała uprzejma odpowiedź. (j)

Za dolarową kurtyną

Amerykański cyrk

Amerykańscy atomowcy wpadli na genialny pomysł. Zamierzają zbudować statek handlowy o napędzie atomowym i wysłać go w podróż po wszystkich portach świata, jako wspaniałą reklamę amerykańskiej troski o pokój i pokojowe wykorzystanie energii atomowej.

Cóż, reklama byłaby nawet dobra. Gdyby czegoś nie przypominała... I to nawet dalekiej od cienia podejrzeń o konflikt z Mac Carthy'm prasie amerykańskiej. „W całej tej zamierzonej defiladzie amerykańskiej teologii — pisze o projektowanej podróży statku atomowego jak najbardziej bankierski „Wall Street Journal" — jest coś z cyrku". Istotnie jest to cyrk, którego artyści usiłują przekonać publiczność o pokojowym charakterze swoich występów, równocześnie mianując specjalistę od zbrojeń doradcą do spraw... rozbrojenia. Cóż chcecie — a m e r y k a ń s k i to cyrk.

Odezwał się

Wyświetlany w Polsce film Henri Clouzot „Cena strachu" został zakazany w Gwatemali. Cenzura gwatemalska zabroniła wyświetlania filmu, jak również sprzedaży książki George Arnaud, na podstawie której film został nakręcony, ponieważ władze doszły do wniosku, że „wykazuje ona złe intencje w stosunku do Gwatemali". Ani film, ani książka nie wymieniają żadnego kraju jako miejsca akcji. Rzecz dzieje się po prostu gdzieś w Ameryce Środkowej, a równie dobrze mogłaby się dziać gdzieś indziej... Ale władze gwatemalskie przeląkły się.

Stare przysłowie mówi: „Uderz w stół, nożyce się odezwą".

Mał.

Piórem i OŁÓWKIEM

Kwadratowo — gniazdowy system fabrykowania kiełbasy...

Lało „Jak z cebra". Józef Nieśmiatowski przewodniczący spółdzielni produkcyjnej „Dobra droga" siedział skulony i zmoknięty na wozie, pogrążony w smętnych rozmyślaniach. Wieczór się zbliżał, do domu daleko, a tu — jak na złość — drogi rozmokłe, konie wloką się noga za nogą.

Wtem zdala zamigotały światła.

— To spółdzielnia produkcyjna „Postęp" — uciekły się Nieśmiatowski — chyba przyjdzie tam przenocować...

Za chwilę siedział już w przytulnej izbie przewodniczącego spółdzielni Mikołaja Wesołowskiego, którego poznał w ub. roku na wystawie rolniczej w Bielsku.

Wesołowski ucieszył się niespodziewaną wizytą.

— No matka — powiedział do żony — trzeba poczęstować mi ego gościa. Co tam przygotowałaś na tę rzadką okazję?

— Nic specjalnego — odezwała się żona — nie przygotowałam. Ugoszczę czym Bóg da!...

— A czym — zażartował Wesołowski — Bóg obdarzył cię w tym roku za dniówki obrachunkowe?



— Częstujcie się kiełbasą — ciągnęła żona — niezgorsza. Kto jej próbował — nie narzeka!...

— Widać, przestawił się Bóg — mówił, nie zmieniając żartobliwego tonu Wesołowski — on giś częstował ludzi manną, a teraz — zobaczcie — kiełbasą...

Na patelni zaskwierczała wesoło, pływająca w tłuszczu, apetyczna kiełbasa...

Nieśmiatowski, jako że był rzetelnie głodny przełknął ślinkę.

— A teraz, drogi gościu — rzekł Wesołowski — chociaż to niedadnie namawiać, ale ponieważ jesteście zmoknięci i zmęczeni drogą — warto po kieliszku wypić. Wasze zdrowie!

Po zaspokojeniu pierwszego głodu, między obu przewodniczącymi wywiązała się następująca dyskusja.

— Wy żartujecie, czy w samej rzeczy dajecie spółdzielcom kiełbasę za dniówki obrachunkowe?

— Jakie tu mogą być żarty? Dajemy.

— Dużo?

— Zależy od tego, kto ile wypracował. Wypadło po pół kilograma na dniówkę. Policzcie: kto miał trzysta dniówek — dostał półtora metra kiełbasy...

Nie mogę jednak w żaden sposób pojąć, skąd wy bierzecie tyle kiełbasy?

— Tak samo, jak większość naszych ziemiopłodów — kiełbasę otrzymujemy sposobem kwadratowo - gniazdowym.

— Kwadratowo - gniazdowym sposobem? Nie rozumiem. — A n tak. W każdy dołek po skrzyżowaniu kwadratów kładziemy odpowiednio zaprawiony farsz. Oczywiście, na papierze. Po tym przechodzimy całe pole przeciągamy kiszkę równiutko po sznur. Nasz traktorzysta tak znakomicie przygotował sadzkowadze tę kiełbasę wyniesza, skręca, wiąże i p bu stron, położy i p dzie dalej. W ciągdnia — przetwarza kiełbasę mięso z tzw. dobrze wypasionych tuczników...

— Wy po prostu macie się nade mną. Jmożna tak kpić z prządnego człowieka!

— Można by tak rdzić, bo i rzeczywiście jest to nader skomplikowany, choć efektowny sposób przyrządzania kiełbasy. Ale jest inny sposób, bardziprosty.

— Jaki?

— Wy kukurydzę prawiacie?

— Troszeczkę. Pbujemy.

— No, jak troszeczkę — to i kiełbasy zobaczycie. Słoniny i mleka — tak samo.

— A to dlaczego?

— Czas już wreszcie wiedzieć, że cztery mtry ziarna kukurydzy zjedzone przez trzodę dają metr mięsa i sloniny. Metr masy zielonej kukurydzy zjedny przez krowy — kilogram masła. A naszych gruntach jednego hektara możwyciągnąć do 40 kwintali ziarna i 600 q zielonej masy — kukurydzy. Weźcie ołówek do ręki i przeliczcie to na mięso i mleko, a wszystko będzie jasne.

(w-g „Krokodyla")

Wszystko po staremu

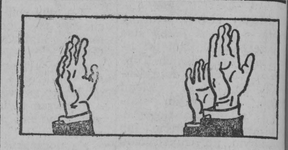
— Co nowego? — spytano przodownika pracy,

Ten zaś długo nie myśląc odparł tymi słowy:

— Jak by tu wam powiedzieć? Wszystko po staremu,

No bo codzień się bije w pracy rekord nowy!

Skorpion



Głosowanie w parlamentach w sprawie układów wojennych



Głosują narody

DZIŚ PREMIERA

p.t.

„Machlojki"

Jednoaktowa sztuka (okradania klientów) w III odsłonach. Rzecz dzieje się w Spółdzielni Pracy Krawieckiej „Pokój" w Białymstoku. W roli głównej (wygląda na oszusta) kierownik punktu usługowego nr 1 w Białymstoku — ob. Józef Citko.

Odsłona I

Turkot maszyn krawieckich zagłusza rozmowę kierownika punktu usługowego nr 1 — ob. Citko z krojczym. Wchodzi dwóch klientów — ob. B i ob. C.

Ob. B.: — Przyszliśmy zamówić ubrania. Materiał, który wybraliśmy w magazynie, na pewno już jest?

Kierownik: — Zobaczymy zaraz. Nazwiska panów? Tak, tak, przysłano nam. Materiał dobry. Będziecie mieć ładne ubranka.

Ob. B.: — Czy wystarczy tego materiału?

Kierownik: — Ależ w zupełności.

Krojczy: — Kto z obywateli pierwszy do miary?

Załatwieni klienci wychodzą.

Kurtyna opada.

Odsłona II

Na ulicy spotykają się klienci spółdzielni „Pokój" — ob. B. i ob. G. w nowych garniturach. Ob. B. zwraca się do ob. G.

Ob. B.: — Dobrze wam uszyli. Ile zapłaciliście?

Ob. G.: — Że dobrze uszyli, to już mi wielu ludzi mówiło. Nic dziwnego — przecież to wzorcowy punkt krawiecki. A co do rachunku, to chyba moje drożej kosztuje od waszego, bo przecież o 15 cm materiału miałem więcej.

Ob. B. spogląda z niedowierzaniem na ob. G. i z pewnym namysłem mówi:

— To chyba niemożliwe. Przecież ja zapłaciłem więcej. Coś tu nie w porządku, bo i ob. C., mimo, że miał ode mnie o 5 cm więcej materiału, zapłacił mniej, aniżeli ja. A przecież wy mieliście jeszcze więcej materiału i w dodatku szyliście w punkcie I kategorii, to raczej ja powinienem zapłacić mniej od was.

Kurtyna opada.

Odsłona III

W pokoju prezesa zarządu Spółdzielni „Pokój" siedzą wszyscy członkowie zarządu. Wchodzi ob. B.

Ob. B.: — Przyszedłem z prośbą o wyjaśnienie. Chodzi mi o to, że w punkcie usługowym nr 1 oszukują klientów.

Prezes: — To niemożliwe! Tam pracują dobrzy ludzie.

Ob. B.: — Ależ proszę wysłuchać. Z nas trzech szyjących u was ubrania ten, kto miał najmniej materiału, zapłacił najwięcej za ubranie. Tę sprawę trzeba wyjaśnić.

Prezes *(zagłębia się nad teczką z zamówieniami)*: — Wszystko w porządku. Mówiłem wam, że u nas pracują porządni ludzie. Okazuje się, że zabrakło materiału na wasze ubranie i dołożono wam. Wyraźnie tu jest napisane, że na wasze ubranie wyszło nie 2,75 m, jak twierdzicie, lecz 3,20 m.

Ob. B.: — Przypuśćmy, że tak się stało. A dla ob. C. też zabrakło materiału?

Prezes: — W zamówieniu jest wypisane 3,10 m. Widocznie też zabrakło.

Ob. B.: — Z tym nie można się zgodzić, bo przecież ani ja, ani ob. C. nie byliśmy uprzedzani o tym, że mamy za mało materiału. A po wtóre, proszę się zastanowić, skąd ob. Citko wziął materiał, aby rzekomo nam dołożyć?

Prezes: — Tego wyjaśnić wam nie mogę. Ale powiem tyle, że ob. Citko, jeśli was oszukał, to i tak mu nic nie zrobicie, bo on nie taki głupi, a w dodatku on ma „plecy".

Ob. B. wychodzi nie załatwiony.

Kurtyna opada.

*

Tak wygląda jednoaktówka nie dokończona. W zasadzie powinna być jeszcze jedna odsłona. Przypuszczać należy, że w dalszym ciągu naszej jednoaktówki wystąpi ktoś, kto nie zlęknie się „pleców" ob. Citko. Spodziewamy się również, że wystąpi tam ponownie prezes zarządu, oskarżony o tolerowanie złodziejstwa. Natomiast poszkodowanym zostaną zwrócone ich pieniądze.

Podajemy numery rachunków, które wystawiono klientom. Zamówienie ob. B. ma nr 1446, ob. C. nr 1447, a ob. G. nr 1672.

SERAFIN

PS. Z ostatniej chwili: Redakcja nasza otrzymała kilkanaście listów na ten sam temat.

S.

Czynem popieramy swe podpisy

Będzie pracował jeszcze lepiej

Jan Chrzanowski, włókniarz z białostockiej Fabryki Pluszu, czył się już ze swoją fabryką. To właśnie on z Chomickim i jeszcze kilkoma innymi w roku 1945 wyciągali z gruzów maszyny włókiennicze oczyszczali je, odbudowywali zakład. Rozwścieczeni hitlerowcy niszczyli wszystko. Fabryka była zdewastowana w 90 procentach.

— Czułem wtedy tym większą boleść — mówi Chrzanowski — patrząc na te gruzy, sterczące kikuty zamiast hal fabrycznych, bo widziałem na własne oczy, jak hitlerowcy palili fabrykę, rozbijali młotami maszyny.



Jan Chrzanowski z Fabryki Pluszu.

Chrzanowski jako jeden z pierwszych w Fabryce Pluszu podpisał Apel Wiedeński Światowej Rady Pokoju. Nie chce on, aby broń termojądrowa zniszczyła zabudowania fabryczne, które z takim wysiłkiem sam odbudowywał. Nie chce, aby dziewczęta, które stanowią większość załogi Fabryki Pluszu, pozbawione były swojej pięknej pracy.

— 9 maja mija 10 lat, jak hitlerowskie Niemcy zostały rozgromione przez połączną Armię Radziecką. Dzień ten powinien być przypomnieniem dla tych panów z zachodu, którzy chcą za wszelką cenę wojny. Obecnie obóz socjalizmu jest silniejszy, ponieważ ze Związkiem Radzieckim są ludowe Chiny i kraje demokracji ludowej — mówi Chrzanowski.

Ale Chrzanowski wyraża to nie tylko słowami. Nie za darmo przecież otrzymał Odznakę Przodownika Pracy. Zawsze każdy remont maszyny czy jakąś naprawę w zakładzie wykonuje solidnie i w terminie. Obecnie kończy realizację zobowiązania, podjętego na cześć 1 Maja — porządkowanie hali produkcyjnej i placu wokół zakładu. To podniesie higienę i bezpieczeństwo pracy robotników.

Sąsiedzi

Spółdzielca Józef Bezubik oraz małorolny chłop Jan Wróbel ze wsi Porosły, nie tylko że mieszkają po sąsiedzku, ale po sąsiedzku także pracują na polu. Korzystając z chwili odpoczynku w pracy usiedli na krawędzi drogi i przeglądali w gazecie wiadomości ze świata.



NA ZDJĘCIU: chłop indywidualny Jan Wróbel (od lewej) i spółdzielca Józef Bezubik ze sp. prod. w Porosłach.

Bezubik już 4 lata jest członkiem spółdzielni produkcyjnej, a Wróbel, liczący już ponad 60 lat, nadal pracuje indywidualnie. Tak jeden jak i drugi wiele już w życiu przeszli, a Wróbel pamięta niejedną wojnę. Chce więc dożyć spokojnie starości i chce, żeby dzieci i wnuki jego również żyły w spokoju. Wraz z całą wsią złożył podpis pod Apelem Wiedeńskim.

Rozmawiali o tym, o czym codziennie mówią miliony ludzi. Że znowu na nowo Amerykanie uzbrajają odwetowców niemieckich i chcą ich wysłać na wschód, że dążą do wywołania nowej wojny.

Bezubik i Wróbel dobrze wiedzą, że pokój może być utrzymany, że to zależy również od nich, od ludzi pracy. Obaj pamiętają 45 rok, rozbitych faszystów, zwycięską Armię Radziecką. Wiedzą, że Polska nigdy nie była jeszcze tak silna, jak obecnie, że Związek Radziecki posiada najsilniejszą armię świata, że obóz pokoju jest niepokonany. Dlatego też i oni na swoim podwórku jak mogą, tak dorzucają cegiełkę do sprawy pokoju. Ich cegiełka — to praca, to więcej chleba.

Już o czwartej rano można spotkać Bezubika i innych spółdzielców na polach. Chcą jak najszybciej zakończyć siewy. Spotkać można również Wróbla i innych gospodarzy ze wsi. Wszyscy od świtu do nocy pracują, nie zważając na deszcz i słotę. Pracują, by było więcej chleba dla ludzi w miastach, dla robotników, którzy budują nowe osiedla, nie dla bomby, ale dla szczęścia ludzi.

NIE! - prostego człowieka

Olek, lubisz wiosnę?

— Bardzo. Prawie tak jak Ciebie...

— Jesteś nieznośny. Ja pytam przecież tylko o wiosnę.

— Ale ja myślę o Tobie!

— Brzydal!

— A Ty przekora...

Ten fragment zabawnej sprzeczki usłyszałem na parkowej ławeczce. Sprzeczało się dwoje młodych. Ona trzymała w ręce jakąś książkę. On bawił się młodym, zielonym listkiem, patrzył na nią i przekornie się uśmiechał. Razem mieli najwyżej 40 lat. Przesiadłem się na inną ławkę. Podsłuchiwać nieładnie.

Wziąłem do ręki gazetę. Znalazłem tam małą wiadomość zaczerpniętą z zachodnio - niemieckiego pisma „Der Spiegel". Z notatki dowiedziałem się, że w Waszyngtonie wydano zarządzenie, aby wszystkie pracujące w urzędach kobiety trzymały w biurku... buty na płaskim obcasie. Władze motywowały zarządzenie tym, że w razie ewentualnego alarmu lotniczego kobiety w butach na płaskim obcasie będą szybciej mogły uciec do schronów i poza miasto. Po wiadomości następował krótki komentarz redakcyjny tej treści: Praktyczny sens zarządzenia ma na celu nie tyle dobro amerykańskich urzędniczek, ile sianie wojennej histerii.

Histeria wojenna!

Panom, którzy ją sieją, już ona nie wystarcza. Próbują przejść do czynów. Montują agresywne pakty i bloki. Rozpętują szaleńczy wyścig zbrojeń. Grożą atomem i wodorem. Powołują pod broń niemieckie faszystowskie hordy. Budują morskie i lotnicze bazy wojskowe. Twierdzą przy tym, że czynią to wszystko w imię obrony zagrożonej ludzkości.

Ludzkość!

Co to jest? Co kryje się za tym pojęciem? Ludzkość to przecież i tych dwoje na sąsiedniej ławce. Jakaś Mery czy Katy z waszyngtońskiego biura — ich chłopcy, matka, ojciec, brat, mój koreański przyjaciel Kim-Jun Giun, wietnamski i włoski chłop, wszyscy ci prości ludzie, to właśnie ludzkość. Czy w interesie ludzkości leży wojna?

Kim-Jun Giun uczy się w Polsce na inżyniera. Dlatego właśnie go znam. Przyjechał do Warszawy jeszcze wtedy, kiedy w jego ojczyźnie „Kraju porannej świeżości" szalała okrutna wojna. Kim-Jun Giun stracił w tej wojnie dom, matkę, rodzeństwo, ukochaną dziewczynę. Dlatego znienawidził tych, którzy wojnę rozpętali, tych, którzy szukają okazji do nowego rozlewu krwi. Płakał z radości, kiedy podpisano w Korei rozejm. Rozejm, który był wynikiem zdecydowanego protestu wszystkich prostych ludzi kuli ziemskiej przeciwko barbarzyńskiej wojnie. Miliony podpisów pod apelem sztokholmskim powstrzymały ręce zbrodniarzy. Nie pozwoliły rzucić na kraj Kim-Jun Giuna bomby atomowej. Dziś młody Koreańczyk razem z polskimi kolegami uczy się budować maszyny. Maszyny potrzebne dla szczęścia i dobrobytu Koreańczyków.

Gdyby wnikнąć w marzenia prostych ludzi: Polaka, Rosjanina, Francuza, Amerykanina, Koreańczyka — wszyscy marzą o szczęściu, o lepszej przyszłości. I wszyscy oni opierają swoje marzenia na pokojowej, twórczej pracy.

W obronie ludzkich marzeń, pracy, szczęścia i pokoju, w Wiedniu — stolicy Austrii, Światowa Rada Pokoju ogłosiła apel. Do wszystkich, którym drogie jest życie i pokojowa praca. Przeciw tym, którzy jedną z największych zdobyczy ludzkiej myśli — energię atomową, chcą wykorzystać dla zagłady i zguby ludzkości. Miliony podpisów złożono już pod tym apelem we Francji, Polsce, Związku Radzieckim, Anglii, Chinach, Szwecji, Indiach — w wielu krajach robotnicy, chłopi, inteligenci, studenci, uczniowie podpisują nadal apel. Ze wszystkich podpisów rodzi się wielkie NIE ludzkości przeciw wojnie, bombie atomowej, przeciw brudnym, imperialistycznym planom. I to NIE poparte jest najsilniejszym z ludzkich pragnień. — pragnieniem pokojowego życia. Za każdym podpisem kryje się człowiek gotów do obrony swojej przyszłości, do obrony swoich marzeń. Za podpisem wielu ludzi stoją postanowienia ich lepszej, wydajniejszej i ofiarniejszej pracy.

* * *

We wsi Wieliczki, w powiecie oleckim mieszka Stefan Płaga. Wzorowo gospodarzy — jest przykładem dla całej wsi. Swój podpis pod Apelem Wiedeńskim poparł czynem. Jako pierwszy we wsi ukończył wiosenny siew. Takich, jak Płaga jest tysiące w naszym województwie, setki tysięcy w naszym kraju. Chłopi z Wierzbowa i Flesz w powiecie grajewskim na cześć apelu zbiorowo dostarczyli, do punktów skupu żywiec.

Stefan Płaga, chłopi z Wierzbowa i Flesz wiedzą, że lepszy i wcześniejszy siew, terminowa realizacja dostaw, wzmacnia siłę naszego państwa. Wiedzą, że ich wytężona praca, to krok w kierunku dobrobytu, szczęścia, pokoju. Dla nich sprawa Apelu Wiedeńskiego wiąże się bezpośrednio z ich życiem. Pragną przeciez w pokoju zbierać to, co posiają.

Władysław Prokopczuk pracuje jako cieśla na budowie ZBM nr 174 w Białymstoku. W dniach podpisywania Apelu Wiedeńskiego, złożył pomysł racjonalizatorski. Dzięki jego pomysłowi o 9 dni skrócono betonowanie stropów na budowie, na której pracuje. W domu, który buduje Prokopczuk, wcześniej zamieszkają ludzie. Prokopczuk i jemu podobni starają się, aby więcej było mieszkań, aby tacy, jak tych dwoje z parkowej ławki spokojnie mogli snuć swoje życiowe plany.

Tynkiewicz, murarz z Białegostoku, apel poparł większą ilością wmurowanych cegieł. Białostoccy włókniarki wyprodukowały więcej wątków, więcej tkanin. Śląscy hutnicy i górnicy dają więcej stali i węgla. Wszyscy oni potraktowali swoje podpisy pod Wiedeńskim Apelem, jako zobowiązanie do wydajniejszej pracy dla siły Polski.

Siła Polski!

Słowa co dzień przekuwane w czyn rękami robotnika, chłopa, inteligenta... Część wielkiej siły obozu pokoju, która wiąże ręce zbrodniarzom. Część siły, która stoi na straży budowy nowej Polski, odbudowy Korei, która broni szczęścia wszystkich kochających się młodych ludzi na świecie.

Siła Polski, siła obozu pokoju rodzi się też z przyjaźni i współpracy. Kiedyś stykałem historię, której sens jest niezwykle aktualny, wymowny i prawdziwy. Zresztą wielu ludzi zna zapewne tę historię. Jest to opowieść o ojcu, który umierając kazał kilku swoim synom łamać pęk związanych rózg. Związanych w pęk rózeg silni młodzi synowie nie potrafili złamać.

Tak samo nie podobna złamać połączonej woli narodów.

Są ludzie, którzy tego nie rozumieją. Twierdzą oni, że jeden podpis niewiele znaczy. Tymczasem z jedynek, składają się miliony, setki milionów — miliard. A miliard ludzi, to siła nie do pokonania, to połowa mieszkańców kuli ziemskiej. W tym miliardzie są miliony podpisów Polaków popartych, zdecydowaną wolą pokoju, popartych wysiłkiem produkcyjnym.

* * *

Wrócę jeszcze do histerii wojennej. Otóż histeria w ogóle jest chorobą — histeria wojenna jest chorobą systemu kapitalistycznego. Coraz więcej ludzi zdaje sobie z istnienia tej choroby sprawę. Coraz więcej ludzi staje do walki z nią.

W Bandungu zakończyła się ostatnio konferencja krajów Azji i Afryki. Przedstawiciele krajów reprezentujący około półtora miliarda ludzi opowiedzieli się na tej konferencji za zakazem broni atomowej, za współpracą gospodarczą i kulturalną wszystkich krajów, za pokojem — a więc przeciwko chorobie histerii wojennej. Ten fakt, napawa nas mocną wiarą w zwycięstwo pokoju.

Ten fakt umacnia nas w przekonaniu o sile obozu socjalizmu. Kiedy do materialnej siły państw socjalistycznych dodamy moralne poparcie narodów krajów kapitalistycznych, widzimy jasno prawdę, którą wypowiedział towarzysz Nikita Chruszczow na uroczystości obchodu dziesiątej rocznicy podpisania układu o przyjaźni między Polską a ZSRR.

„Choćby kapitaliści i ich rządy — powiedział m.in. tow. Chruszczow — nie wiedomo jak pragnęli zniszczenia obozu socjalistycznego — nie leży to w ich mocy. Obóz socjalizmu nieustannie rośnie i umacnia się tak, jak rozwija się i umacnia wszystko, co młode, zdrowe i postępowe. Mało znajdzie się dziś takich szaleńców, którzy na serio uwierzyliby w możliwość cofnięcia biegu rozwoju historycznego".

Każdym dniem pracy, każdym wysiłkiem rąk i mózgu utrwalamy tę prawdę.

FRANCISZEK LEWICKI

Marysia jest agronomem

Marysia Domagała jest jeszcze młodą dziewczyną. Od dwóch lat pracuje jako agronom w zespole PGR Ignatki. Przedtem chodziła do szkoły rolniczej w dalekim Sandomierzu; stamtąd też pochodzi.

Dwa lata pracy uczyniły z niej doświadczoną w swym zawodzie pracownicę. Zna każdą robotę na wylot, stara się pracować jak najlepiej. Każdą wolną chwilę lubi wykorzystać na czytanie książek lub gazet. Z uwagą też śledzi w gazetach wiadomości o przygotowaniach zachodnich imperialistów do wojny, o zbrojeniu nowego zachodnio-niemieckiego Wehrmachtu.

Marysia dobrze pamięta ostatnią wojnę. Mimo, że była wtedy bardzo młoda, okrucieństwa i zbrodnie faszystów głęboko utkwiły w jej pamięci. Pamięta, jak razem z innymi wybiegła 10 lat temu na ulicę, by witać armię - wyzwolicielkę. Wtedy nie zdawała sobie jeszcze sprawy z tego, że Armia Radziecka gromiąc faszystów przynosi wolność jej, jej rodzicom. że raz na zawsze wyzwala nasz kraj spod kapitalistyczno - obszarniczych rządów, otwierając na zawsze szeroko drzwi do nauki. Dziś Marysia dobrze to rozumie.



Maria Domagała z PGR Ignatki.

Dzisiaj Marysia jest agronomem. Zdobyła ten zawód, do którego tęskniła całą duszą. Wraz z całą załogą zespołu stanęła do walki o jak najszybsze zakończenie wiosennych robót, o jeszcze wyższą wydajność z hektara. Swój podpis złożony pod Apelem Wiedeńskim popiera swą pracą, bo — jak sama mówi:

„Od naszej pracy również w dużym stopniu zależy sprawa pokoju. My tutaj w PGR-ze walcząc o to, by było jak najwięcej chleba odpowiadamy tym samym, że nie chcemy wojny, chcemy pracować w pokoju. Obecnie zakończyliśmy już siewy. Przygotowujemy się do sadzenia okopowych, które również jak najszybciej chcemy zakończyć. Jeszcze wyższym niż w latach poprzednich plonem powiemy — precz z wojną".

Aby młodzież umiłowała pokój

Niedawno, podobnie jak miliony Polaków, złożyłem swój podpis pod Apelem Wiedeńskim. Przyłączyłem swój głos do głosu setek milionów ludzi na całym świecie, którzy chcą tak samo, jak ja, żyć i pracować. Naszą pokojową pracę zakłócić chcą dziś imperialiści, zmierzający w swym szaleńczym marszu do rozpętania nowej rzezi wojennej.

Ale niech wiedzą panowie zza oceanu, że narody pragną pokoju i o pokój będą walczyć, aż do zwycięstwa. Niech nie straszą nas bombami atomowymi i wodorowymi, bo na to mamy taką samą odpowiedź. Chociaż jesteśmy za pokojem, zaskoczyć się i zastraszyć nie damy. A o ile mają tak krótką pamięć, to niech przypomną sobie rok 1945, kiedy to Związek Radziecki odniósł wielkie zwycięstwo nad hitleryzmem, doszczętnie rozgramiając faszyzm niemiecki. To był rok 1945, a dzisiaj obóz pokoju jest tak potężny, jak nigdy dotąd.

Na szaleńcze plany podżegaczy wojennych państwa obozu pokoju odpowiadają jeszcze bardziej wzmożonym wysiłkiem w zespoleniu swoich pokojowych interesów.

Tak, jak miliony ludzi na całym świecie, jak miliony Polaków, nie chcę wojny. Chcę pracować w pokoju. Jako nauczyciel będę dokładał jak największego wysiłku, aby zaszczepić w sercach młodzieży pogardę i nienawiść do wrogów pokoju. Jako wykładowca historii Polski będę z jeszcze większym umiłowaniem i poświęceniem przekazywał prawdę o dziejach naszej Ojczyzny.

WACŁAW KŁOSOWSKI

nauczyciel Szkoły Ogólnokształcącej stopnia licealnego nr 1 w Białymstoku



Autor „Jaworowego domu" na wieczorze autorskim

Dziś, w Klubie MPiK o godz. 18 odbędzie się wieczór autorski powieściopisarza Wilhelma Macha. Jest on autorem ciekawych nowel, wspomnień ze Związku Radzieckiego i niedawno wydanej powieści „Jaworowy dom".

Książka ta osnuta na okupacyjnym i powojennym życiu jednej z polskich wsi, stała się poważnym wydarzeniem literackim.

Wieczór autorski, w czasie którego przewidziana jest dyskusja, zgromadzi na pewno wielu miłośników dobrej książki. (n-i)

Późna wiosna nie usprawiedliwia

Czekamy na warzywa

Pierwsza połowa maja, to okres, w którym sklepy warzywnicze i spożywcze powinny być już dostatecznie zaopatrzone w takie artykuły, jak: sałata, szczypior, rabarbar, zielona pietruszka, ogórki, rzodkiewka, szpinak, szczaw i inne. Tymczasem w sklepach białostockich z zaopatrzeniem w nowalijki nie jest najlepiej. Często brakuje szczawiu, rzodkiewki, rabarbaru i szpinaku. Tylko sałatę i szczypior można już dostać prawie zawsze.

Ogrodnicze Zakłady Handlowe, które zajmują się dystrybucją warzyw, tłumaczą brak jarzyn i nowalijek późnym nadejściem wiosny. Rzekomo ogrodnicy nie dostarczają do punktów skupu warzyw, ponieważ w okresie chłodów nie chcą one rosnąć. Wydaje się jednak, że nasze województwo jest w dość wyjątkowej sytuacji.

Wiosna przyszła do nas rzeczywiście bardzo późno. Ale inne województwa, na przykład województwo warszawskie miało wiosnę trochę wcześniej i warzyw tam nie brakuje. Świadczyć może o tym chociażby fakt, że „Życie Warszawy" zamieściło niedawno wiadomość o dużym wyborze nowalijek w sklepach warszawskich.

Czy nie można by wobec tego sprowadzić nieco warzyw z innych województw? Na pewno można. Trzeba było tylko wcześniej o tym pomyśleć.

Wczoraj odbyła się narada przedstawicieli OZH i detalistów w sprawie nowalijek. Na naradzie tej OZH zobowiązały się wobec detalistów do lepszego zaopatrzenia sklepów w rabarbar, szczaw, zielona pietruszkę, sałatę i szczypior. Jeśli OZH swoje zobowiązanie wykona, będziemy mogli znaleźć w naszych sklepach dostateczną ilość nowalijek. (fl)

Kronika partyjna

Dnia 9 bm. o godz. 16, w sali Klubu TPP-R odbędzie się odczyt lektora KC na temat: „O sprzecznościach w obozie imperializmu", na który powinni przybyć prelegenci KW, KM, KP, sekretarze podstawowych organizacji partyjnych, wykładowcy szkolenia partyjnego oraz aktyw związkowy i komitetów Frontu Narodowego.

Bar mleczny przy ul. Kilińskiego od strony uprzejmości i grzeczności

Nasza czytelniczka ob. J. W. (nazwisko znane redakcji) przekonała się, że obsługa baru przy ul. Kilińskiego nie grzeszy zbytnią uprzejmością, a czystość w barze też stoi pod znakiem zapytania.

Mleko podano ob. J. W. w brudnym kubku. Na zwróconą uwagę ekspedientka przelała mleko z brudnego kubka do czystego, sądząc, że w ten sposób sprawa zostanie załatwiona. Ob. J. W. nie zgodziła się na to, w zamian za co otrzymała szereg nieprzyjemnych epitetów.

Wypadki takie są częste. Tak więc obsługa baru przy ul. Kilińskiego nie tylko, że sama nie przestrzega higieny w swoim barze, ale również nieuprzejmie odnosi się do klientów.

Przypominamy, że konkurs na nazwy dla barów mlecznych wykazał takie niedociągnięcia. Jednak dyrekcja barów widocznie zignorowała wypowiedzi czytelników biorących udział w konkursie. (b)

Połów pereł w dystrybucyjnej sieci

BIUST

Już pobieżna obserwacja pozwala na stwierdzenie, że kobieta ma biust. O tym nader istotnym fakcie zapomnieli projektanci nowego modelu kostiumu damskiego lansowanego przez Centralę Odzieżową.

Oryginalny ten „fason" obejrzeć można w sklepach konfekcji damskiej MHD.

TARGI

Między detalistą, tj. MHD, i hurtownikiem tj. Centralą Tekstylną od dłuższego czasu trwają ożywione targi. Detalista pragnie nabyć ceratę podłogową i linoleum, natomiast hurt uzależnia sprzedaż tych artykułów od jednoczesnego nabycia tej samej ilości tzw. „dermy", tj. imitacji skóry.

Ponieważ jednak wszystkie sklepy MHD i bez tego zawalone są remanentami dermy, targi nie dają żadnych rezultatów. A klienci na próżno domagają się ceraty podłogowej i linoleum. Targi trwają.

WYBÓR

Dzięki połączonym wysiłkom handlowców i spółdzielni odzieżowych, białostoccy klienci płci męskiej uwolnieni zostali od kłopotów z jakimi związany jest każdy wybór.

W sklepach odzieżowych nabyć można aż... jeden model wiatrówek wyprodukowanych przez Spółdzielnię „Pokój". Wiatrówki te (niestety, nie wyróżniają się pięknością) odznaczają się poza tym jednym tylko rozmiarem (nr 41).

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa blezerów, bluzek i innych „wdzianek" letnich, których w ogóle w sklepach nie ma.

A są podobno ludzie, którzy na podstawie zwykłego kalendarza potrafią przewidzieć na wiele miesięcy naprzód, że nadejdzie sezon wiosenno - letni.

NUREK

Występ „Kurpiów Zielonych"

Jak już podawaliśmy, dziś o godz. 19 w hali Sparty, przy ul. Jurowieckiej, wystąpi z nowym programem zespół pieśni i tańca „Kurpie Zielone". Koncertować on będzie wspólnie z zespołem jednostki wojskowej.

Imprezę organizuje WRZZ wspólnie ze Związkowym Domem Kultury. (n-i)

Artyści operetki krakowskiej w Białymstoku

W dniu 9 bm. o godz. 19.30 w sali Klubu TPP-R wystąpią artyści operetki krakowskiej z montażem operetki Jana Straussa „Baron Cygański".

Bilety można nabywać w Państwowym Przedsiębiorstwie Imprez Estradowych przy ul. Stalina 4/6, pokój nr 33, codziennie w godz. od 8 do 16, w dniu imprezy zaś na dwie godziny przed rozpoczęciem w Klubie TPP-R. (gj)

Inauguracyjne zebranie

W niedzielę o godz. 10.30 w małej auli Akademii Medycznej odbędzie się inauguracyjne zebranie Oddziału Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego.

Na zebraniu prezes Zarządu Głównego prof. dr St. Krauze wygłosi referat pt. „Badania nad taksycznością barwionych tkanin bawełnianych".

W niedzielę rano

we wszystkich kioskach „RUCHU"

będzie do nabycia specjalny

Biuletyn Informacyjny „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ"

zawierający

dokładne sprawozdanie z V etapu Wyścigu Pokoju

KARLOVE VARY — DREZNO

Kronika BIAŁOSTOCKA

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki w Białymstoku: w sobotę i niedzielę „Intryga i miłość" — godz. 20.

Scena kameralna Teatru w sali Klubu TPP-R w sobotę i niedzielę „Maturzyści" — godz. 15.30.



Wiesław Lichecki jako Kazek w sztuce Z. Skowrońskiego „Maturzyści"

rys. T. Kozłowski

KINA

„Pokój" 7 i 8 bm. — „Okrutne morze" godz. 15.30, 18 i 20.30.

„Ton" 7 i 8 bm. — Kawiarnia przy głównej ulicy" — godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Polana" 7 i 8 bm. — radziecka komedia muzyczna „Wiosna" — godz. 18.30, 20.30.

PORANKI

„Pokój" „Czekaj na mnie" godz. 10 i 12.

„Ton" „Wesoły jarmark" godz. 10.30, i 12.

KLUBY

Poradnia świetlicowa Klubu TPP-R czynna od godz. 11 do 18 oprócz niedziel i świąt.

Klub MPiK ul. 1 Maja czynny w godz. 14 — 22.

Księgarnia Klubu czynna w dn: powszednie od 10 do 18, a w święta od 12 do 18.

BIBLIOTEKI

Biblioteka i czytelnia miejska (ul. Orzeszkowej), czynne od godz. 8 do 18.

Biblioteka Naukowa AM — czynna od godz. 9 do 15. Wypożyczalnia czynna od godz. 11 do 14.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ulicy Krasińskiego (róg Piwnej) tel. biura wezwań 09, informacji 555.

Miejska Zawodowa Straż Pożarna tel. 08 lub 803.

Dyżury aptek: Apteka Społeczna nr 7 Rynek Kościuszki 6 tel 20-68.

PROGRAM RADIOWY

Na dzień 7. V. 1955 r. (sobota)

Program I na fali 1322 m

Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.30 Radziecka muzyka rozrywkowa; 5.48 Gimnastyka; 6.33 Kalendarz radiowy; 6.40 Orkiestry dęte; 7.15 Z piosenką do pracy; 7.45 Tańce ludowe różnych narodów; 9.00 „Dom z gołębnikiem" — słuchowisko dla klas IV; 9.20 Fragmenty z oper Michała Glinki; 11.00 „Niespodzianka" opow. dla klas III i IV; 11.30 Muzyka i aktualności; 12.10 Przegląd prasy stołecznej; 12.15 Utwory na altówkę; 12.30 „Na swojską nutę"; 12.45 Audycja dla wsi; 13.00 Przerwa; 15.30 „Radiostacja pokoju" — słuch. dla dzieci; 16.05 „W żelaznych łapach"; 16.40 Transmisja z zakończenia V etapu VIII Kolarskiego Wyścigu Pokoju; 17.45 Koncert ork. rozgł. śląskiej PR; 18.20 Muzyka rozrywkowa; 18.45 Józef Haydn: symfonia koncertująca; 19.10 Rozmaitości czyli magazyn literacki; 20.38 Muzyka taneczna; 21.50 felieton; 22.00 Kronika sportowa; 22.10 Muzyka operetkowa; 22.40 Melodie taneczne; 23.10 Utwory fortepianowe w wykonaniu pianisty czeskiego Franciszka Maxiana.

Na dzień 8 maja 1955 (niedziela)

Program I na fali 1322 m

Wiadomości 6.00, 7.00, 16.00, 20.00, 23.00.

6.05 Muzyka na dzień dobry, 6.50 Kalendarz radiowy; 7.20 Wieś tańczy i śpiewa; 7.50 Drobiazgi muzyczne; 8.15 Muzyka rozrywkowa; 8.30 5:0 dla młodości; 9.00 Odpowiedzi „Fali 49"; 9.12 Pieśni żołnierskie; 9.32 Zagadki muzyczne; 10.00 „Pan Tadeusz" fragm. poematu A. Mickiewicza; 10.20 Utwory kompozytorów rosyjskich; 10.57 Koncert życzeń; 12.04 Przerwa; 13.00 Skrzynka ogólna PR; 13.10 „O czym mówią barwy gwiazd" pogad.; 13.25 Melodie do tańca; 14.05 Audycja dla wsi; 15.00 „Baśń o zaklętym kaczorze" M. Kann; 16.00 Transmisja meczu piłkarskiego Polska — NRD i zakończenia VI etapu VIII Kolarskiego Wyścigu Pokoju; 17.30 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 17.45 Dla każdego coś miłego; 18.30 „System" słuch wg. opow. J. Londona pt. „Sen krótkiego"; 19.30 „Na pięciolinii"; 20.25 Muzyka taneczna; 21.15 „Wesoły kramik" 21.30 Słynni wirtuozi — Pierre Fournier — wiolonczela; 22.00 Ogólnopolskie wiad. sportowe; 23.30 Muzyka taneczna.

Program rozgłośni białostockiej na fali 230,1 m

Sobota 7. V. 1955 r.

5.30 Wiadomości poranne 5.34 „O tym i owym w skrócie tygodniowym" (powtórzenie audycji piątkowej); 17.30 Dziennik białostocki; 17.38 Felieton tygodnia; 17.43 Chwila muzyki; 17.45 Kącik radiosłuchacza; 17.50; Audycja satyryczna „Wszedobylski mikrofon"; 18.00 Muzyka taneczna.

Niedziela 8. V. 1955 r.

8.15 Koncert dla rolników; Od 11 do 11.57 Audycja słowno muzyczna — „W rocznicę zwycięstwa".

OGŁOSZENIA drobne

Poszukujemy czasopism i gazet wydawanych przed 1939 rokiem na Białostoczyźnie. Zgłoszenia Redakcja „Gazety" pokój nr 7. g 186-1

★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★

Ambicja Wilczewskiego

Na 17 km III etapu Wyścigu Pokoju Wilczewski miał ciężki wypadek. W wyniku kraksy przewróciło się kilkunastu zawodników. Między nimi był Wilczewski i Klabiński. Ten ostatni nie doznał poważniejszych obrażeń i po dwukrotnej zmianie roweru (raz z wozu austrjackiego a drugi raz z polskiego) pojechał dalej.

Natomiast Wilczewski odniósł kontuzję uda. Rane opatrzył natychmiast lekarz NRD. Wilczewski zdecydował się jechać dalej i po niezwykłym wysiłku etap ukończył i nazajutrz wyraził wolę startu do IV etapu. Kierownictwo zezwoliło Wilczewskiemu na start i przedsięwzięło wszystkie środki dla roztoczenia opieki i okazania pomocy Wilczewskiemu w razie, gdyby ku temu zaszła potrzeba. Wilczewski otrzymał wyraźny nakaz, by w razie poważniejszych trudności zrezygnował z jazdy i wsiadł do jadącego za nim wozu sanitarnego. Na 30 km Wilczewski w wyniku dotkliwego bólu wycofał się z Wyścigu.

Postawa Wilczewskiego na III i IV etapie zasługuje niewątpliwie na szczególne wyróżnienie zwłaszcza, że nie mógł on liczyć na indywidualne sukcesy a postąpił tak wyłącznie dlatego, że spodziewał się na dalszych etapach pomóc drużynie w uzyskaniu jak najlepszej lokaty w ogólnej punktacji.

Stan zdrowia Wilczewskiego nie budzi obaw.

W sobotę...

W sobotę kolarze będą mieli do pokonania 170 kilometrowy V etap Karlove Vary — Drezno. W żółtej koszulce indywidualnego leadera wyścigu pojedzie Anglik Brittain, a w niebieskich koszulkach drużynowego przodownika — zawodnicy Czechosłowacji.

Polskie Radio zakończenie etapu transmitować będzie o godzinie 16.40 w programie I na fali długiej 1322 m.



...i w niedzielę

W niedzielę kolarze wystartują do VI etapu Drezno — Karl-Marx-Stadt, którego długość wynosi 103 km. Początek transmisji z zakończenia etapu o godzinie 16 w programie I na fali długiej 1322 m.



= KALENDARZYK IMPREZ =

SOBOTA
Białystok

Godz. 16 — stadion Sparty (w razie niepogody sala Liceum Pedagogicznego) — miejskie rozgrywki w siatkówce mężczyzn o Puchar „Gazety Białostockiej".

NIEDZIELA
Białystok

Godz. 9 — Rynek Kościuszki — zbiórka uczestników Zetempowskich Kolarskich Raidów Pokoju.

Godz. 10 — stadion Sparty (w razie niepogody sala Liceum Pedagogicznego) — rozgrywki w siatkówce męskiej i żeńskiej o Puchar „Gazety"

Godz. 11.30 — stadion Sparty — Wojewódzkie Biegi Narodowe (startują reprezentacje wszystkich powiatów).

Godz. 12 — boisko Technikum Mechaniki Rolnej na Antoniuku — finały powiatowych rozgrywek o Puchar „Gazety" w siatkówce.

Godz. 15 — stadion Kolejarza — piłkarski mecz o mistrzostwo klasy A: Jagiellonia Białystok — Mazur Ełk.

Godz. 17 — stadion Kolejarza — mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A: Kolejarz Białystok — Gwardia Białystok.

Ełk

Mecz o mistrzostwo piłkarskiej ligi międzywojewódzkiej: Kolejarz Ełk — Unia Chodaków.

Warszawa

Mecz o mistrzostwo piłkarskiej ligi międzywojewódzkiej: Gwardia Białystok — AZS AWF Warszawa.

Rozrywki umysłowe (47)

Geografia Białostocczyzny

(zagadka)

Ptak drapieżny przy literze — na słowo uwierzcie — uwił gniazdo, czytelniku w powiatowym mieście.

Termin nadsyłania rozwiązań: — 14 maja br.

Rozwiązanie zadań z nr 45.

Krzyżówka: — Kowalik, meloman, ogrzana, traktat, komfort, Waleria, lampart, kontakt.

Szarada: — Muzyka.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania z nr 43 i 44 wylosowały następujące osoby:

1. Barbara Czereszko, Białystok, ul. Bażantarska 2 m. 2.
2. Józef Kuriatowicz, Turośl, pow. Kolno
3. Stanisław Kosz, Gołdap, ul. 15 Grudnia 20 ZSM.
4. Edward Kulikowski, w. Szaciły 8, pow. Białystok.
5. Irena Łabanowska, Sejny, pow. Suwałki, ul. Gumienna 2b.
6. Marian Kamiński, Suwałki, ul. Kolejowa 12 m. 5.
7. Józef Grzyb, poczta Nurzec, pow. Siemiatycze, kol. Zalesie.
8. Józef Popławski, Zambrów, ul. Ciecierska 6.

„Gazeta Białostocka" — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium Wydawca: RSW „Prasa" Redakcja i administracja: Białystok, ul. Kilińskiego 15. Telefony: redaktor naczelny 34-14, sekretarz redakcji 29-22, redakcja nocna 25-36 centrala 37 47, 748 749, dział partyjny 34 20, dział informacji i sportowy 36-33, dział terenowy 36-16. Oddziały Redakcji: Ełk, ul. Armii Czerwonej 17, II piętro tel. 656, Bielsk Podlaski, ul. Kopernika 2, pokój nr 10, tel 206 Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. Prenumerata zakładowa (powyżej 5 egz.) 3.50 zł. — Prenumerata pocztowa 5.00 zł. Konto PKO Nr XII 1312/110 Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „Ruch", Sekcja Eksportu — Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805-05. Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa", Białystok, ul. Kilińskiego 15. Konto NBP w Białymstoku nr 102-6-22 Białostockie Zakłady Graficzne. F-6-87